Redakcja Tel. 183-28, 182-26 Administracja Tel 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 30 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 279 Łódź Środa 7 października 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. na w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008.

Po zgonie Goemboesza

Zgon węgierskiego premiera Goemboesza nastąpił z powodu zaniedbanej choroby nerek, z której wywiązała się uremia. Zwłoki Goemboesza zostaną przewiezione dziś w nocy z Monachium do Budapesztu. Prezydent Rzplitej wysłał telegram kondolencyjny do regenta Horthyego.

Zwycięskie bitwy na froncie toledańskim
Władze zarządziły ewakuację Madrytu.

Ranni milicjanci leczyć się będą w Sowietach.

MADRYT, 7. 10. — Komunikat min. wojny ogłoszony wczoraj wieczorem donosi:

Na froncie aragońskim po zaciekłej walce wojska rządowe zajęły lotnisko w Huesca. O świcie silny oddział powstańców usiłował okrążyć pozycje rządowe pod Santa Cruz de Retamar w prowincji Toledo, lecz został odparty.

BRYGADY MILICJI NA TYŁACH ARMII.

MADRYT, 7, 10. — Minister spraw wewnętrznych Galarza rozkazał utworzenie w ciągu 48 godzin brygad milicji na tyłach armii. Brygadom tym polecone będzie dokonywanie rewizji wyłącznie na zlecenie dyrektora wydziału bezpieczeństwa. Rewizje mogą być dokonywane wyłącznie w obecności osób zainteresowanych.

NALOTY.

VALLADOLID, 7. 10. — Komunikat powstańczy z godz. 23-ej donosi: 30 samolotów powstańczych bombardowało linię kolejową, lotnisko i koszary w Madrycie. Przy tej okazji zrzucono ulotki do ludności. Ewakuacja Madrytu rozpoczęła się. Osobom niezdolnym do walki wydawane są przepustki na wyjazd z Madrytu.

ZACIEKŁE ATAKI.

MADRYT, 7. 10. — Komunikat urzędowy z 7 bm. z godz. 23-ej donosi: pozycje wojsk rządowych pod Santa Cruz de Retamar były zaciekle atakowane przez powstańców. Ataki te odparto.

OWSIEJENKO — CABALLERO.

MADRYT, 7. 10. — Ambasador ZSRR. w imieniu organizacyj robotniczych sowieckich zaproponował premierowi hiszpańskiemu przewóz do ZSRR. rannych z armii republikańskiej z pokryciem wszelkich kosztów. Premier Largo Caballero wyraził ambasadorowi podziękowanie.

ZWYCIĘSTWA WOJSK POWSTAŃCZYCH.

SEWILLA, 7. 10. — Komunikat radiowy powstańczy z godz. 1-ej w nocy donosi: Wojska rządowe zaatakowały pozycje pod Caceras, lecz zostały odparte, ponosząc przy tym ciężkie straty. Na odcinku biskajskim wojska narodowe zajęły miasteczko Berriatua. Na froncie toledańskim oddziały narodowe zajęły Puensalida, Potillo i Santa Cruz de Retamar, gdzie wojska rządowe straciły kilkuset poległych.

Prezydent Rzplitej w Poznaniu.

Moment wręczenia P. Prezydentowi przez rektora Uniwersytetu Poznańskiego dyplomu doktor honoris causa.

BOLSZEWIZM NIE OGŁUPI NIEMCÓW!
Wielkie przemówienie kanclerza Hitlera.

BERLIN, 7.10. Wczoraj na otwarcie akcji pomocy zimowej wygłosili przemówienia przez radio min. Goebbels i kanclerz Hitler.

Pierwszy przemawiał Goebbels złożył sprawozdanie z akcji pomocy zimowej z r. 1935-36, która dała ogółem 372 miliony marek co stanowi wzrost w stosunku do r. ub. Ogółem trzy kampanie pomocy zimowej dały dotychczas ponad 1 miliard 82 miliony marek.

Z kolei głos zabrał kanclerz Hitler. Na wstępie zatrzymał się on na położeniu Niemiec po wojnie, kiedy to „najbezmyślniejsza wojna zakończyła się najnierozsądniejszym pokojem". Kanclerz twierdzi, że rozkład państw zwycięskich został przyśpieszony przez zarazę bolszewicką, która stopniowo ogarnia te państwa. Żyjemy w czasach, kiedy nawet dla najbardziej ograniczonych ta zaraza staje się

coraz bardziej oczywistą.

Wzrost bolszewizmu — zdaniem kanclerza — spowodowała demokracja. Cóż to jest za zakłamana demokracja, która jeszcze dziś twierdzi, że trzeba bronić demokracji w Hiszpanii, broniąc anarchistów, podpalaczy i morderców. Taka demokracja kłamstwa prowadzi wyłącznie do bolszewizmu. Demokracja prowadzona przez międzynarodowych żydów, wspomaga marksizm. Gdyby nie narodowy socjalizm, Niemcy czekałby taki los, jaki obecnie spotkał Hiszpanię. Bolszewizm już nigdy więcej nie ogłupi narodu niemieckiego.

Na zakończenie kanclerz wezwał cały naród niemiecki do udziału w akcji pomocy zimowej.

MUSSOLINI POJEDZIE DO AFRYKI
na inaugurację autostrady libijskiej.

RZYM, 7,10. Mussolini przyjął marszałka Włoch Italo Balbo, generalnego gubernatora Libii, który złożył mu sprawozdanie z budowy najdłuższej autostrady kolonialnej na świecie, wynoszącej 2000 klm od granic Tunisu aż do Egiptu. Mussolini przyjął zaproszenie i uda się do Afryki na inaugurację autostrady libijskiej.

Lot transatlantycki Szweda
z nowego Jorku do Sztokholmu.

NOWY JORK, 7. 10. — Szwedzki lotnik Kurt Bjurkvall wystartował z lotniska Lloyd - Bennet w Nowym Jorku, rozpoczynając transatlantycki przelot do Sztokholmu.

NOWY JORK, 7. 10. — Lotnik szwedzki Bjorkvall był widziany w Saint - Jean w Nowej Funlandii o g. 22.39. Lotnik nie zatrzymał się. Najwidoczniej chce odbyć lot do Sztokholmu bez lądowania.

UDANY LOT.

BERLIN, 7. 10. — Ubiegłej nocy samolot „Do 18" startował z pokładu statku motorowego „Schwabemland" na Azorach w kierunku Nowego Jorku i wylądował o g. 20.22 w tym mieście. Lot na przestrzeni 4000 km trwał 19 godzin 22 minuty.

„Dajcie nam wolność, lub zabijcie nas!"
Pochód 300 trędowatych przez miasto.

LONDYN, 7. 10. — O niezwykłym zajściu donoszą z Manilli: Ze szpitala Św. Łazarza, obezwładniwszy dozorców, wydostało się na wolność około 300 trędowatych, którzy w demonstracyjnym pochodzie udali się wczesnym rankiem do pałacu prezydenta. Straże wojskowe, chroniące pałac, w popłochu uciekły przed trędowatymi, którzy w ten sposób dostali się do wnętrza, gdzie specjalna delegacja trędowatych została przyjęta.

W pochodzie trędowaci nieśli transparent z napisem: „Dajcie nam wolność lub zabijcie nas!" Po wysłuchaniu postulatów przez władze, trędowaci wrócili w pochodzie przez miasto z powrotem do szpitala.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 25.94

Franki szwajcarskie 121.40 (za 100), franki francuskie 24.70 (za 100). Lirów włoskich Bank Polski nie kupował.

JUŻ JUTRO
rozpoczniemy druk powieści znanej autorki
Marii Kempel - Gierdawy p. t.
MASZYNISTKA

Jest to interesujący **strzęp przeżyć kobiecego serca,** który jak dawniejsze powieści tej autorki znajdzie powszechny oddźwięk u wszystkich Czytelniczek i Czytelników naszego pisma.

Niespodziewane wizyty w nocy.
Właścicielom fabryk spisano 20 protokółów.

ŁÓDŹ dn. 7 października. Strajk okupacyjny w fabryce Szapigiela (Wólczańska 51), który wybuchł wczoraj na tle redukcji 2 robotników został zlikwidowany i robotnicy przystąpili do pracy.

STRAJK KINOOPERATORÓW BEZ ZMIAN.

ŁÓDŹ dn. 7 października. Sytuacja strajkowa w kinach nie uległa do tej pory żadnym zmianom. Prowadzone rozmowy między zrzeszeniem właścicieli kinoteatrów a strajkującymi są prowadzone i według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższym czasie strajk zostanie zlikwidowany.

INSPEKTORKA MIEDZIŃSKA W ŁODZI.

ŁÓDŹ, dn. 7 października. Wczoraj przybyła do Łodzi inspektorka pracy p. Miedzińska, która w towarzystwie okręgowego Inspektora Pracy inż. Wyrzykowskiego i inż. Kakowskiego przeprowadziła inspekcję pracy nocnej w łódzkich zakładach przemysłowych, tak większych jak i mniejszych.

W wyniku tej inspekcji spisanych zostało przeszło 20 protokółów, przyczym kilku pracodawców pociągniętych zostanie do odpowiedzialności za łamanie przepisów o pracy nocnej.

W dniu dzisiejszym p. Miedzińska opuszcza Łódź.

Szczegóły strasznej katastrofy w Warszawie.
OFIARY ŚMIERCIONOŚNEGO GAZU.

WARSZAWA, 7.10. W niewielkim domku przy pl. Opolskim nr. 2 należącym do Stanisława Gruszczyńskiego, wydarzyła się wczoraj wstrząsająca katastrofa zatrucia gazem, której ofiarą padło 15 osób.

Dom nie posiada instalacji gazowej. W poniedziałek w ciągu całego dnia lokatorzy parterowych mieszkań narzekali na silne bóle głowy, przy czym niektórzy dostawali torsyj.

Szczególnie ucierpieli małżonkowie Kowalewscy i Kozyrscy. Z podobnymi objawami zachorowała również dozorczyni domu Juliana Pietrzykowa i jej 7-letnia córeczka, Krystyna. Do małżonków Kozyrskich wezwano po południu pogotowie ubezpieczalni, a wieczorem wezwano pogotowie do Pietrzakowej i jej córki. W obu wypadkach lekarze stwierdzili objawy zatrucia i zastosowali zastrzyki, pozostawiając chorych w domu.

Nikomu, ani chorym, ani lekarzom, nie przyszło na myśl, że zachodzi tu zatrucie gazem świetlnym, gdyż w domu tym **nie było przewodów gazowych.**

Lokator Kozyrski, którego żona zanie mogła najbardziej, zwrócił się o pomoc do sąsiadek: Franc. Celińskiej, Heleny Tuszyńskiej i Kat. Banasiewiczowej, które po krótkim pobycie w mieszkaniu Kozyrskich również poczuły ból głowy i mdłości.

Katastrofa nastąpiła we wtorek. Jedna z lokatorek, chcąc dowiedzieć się o stanie zdrowia Kozyrskiej, zapukała do jej drzwi. Kiedy nikt nawet na silne dobijanie się do drzwi i okien nie odpowiadał, zaalarmowała właściciela domu, który wytrychem otworzył drzwi.

W mieszkaniu zastano martwych: Antoniego Kozyrskiego pracownika rzeźni miejskiej na Pradze, który leżał na podłodze. Żona jego, Helena, leżała również martwa na łóżku.

Niebawem jedna z sąsiadek spostrzegła, że pali się światło również u Kowalewskich. Kiedy i tu na pukanie nikt nie otwierał, otworzono również wytrychem i zastano bez oznak życia 4 osoby. Mianowicie: 34-letniego Bronisława Kowalewskiego, nauczyciela, który leżał w ubraniu w poprzek łóżka obok zaś leżała jego żona, 30-letnia Stefania. W osobnym łóżku znaleziono 5-letnią córkę Kowalewskich, Danutę. W drugim pokoju znaleziono martwą siostrę Kowalewskich, 20-letnią Stanisławę Bieńkowską. Ostatnia przybyła do Warszawy w ub. niedzielę i zamierzała uczęszczać na wszechnicę.

Na alarm przybyły na miejsce 2 karetki pogotowia ratunkowego. Okazało się, że w domu tym są jeszcze inne osoby zatrute, które na szczęście zauważono w porę. W trakcie udzielania pomocy przez lekarzy wszczęto nowy alarm, że w sąsiednim domu przy ul. Szlenkierów 5 również zatruły się 2 rodziny. Byli to: 39-letni Michał Jamlenko, żona jego, 30-letnia Czesława, córka ich 5-letnia Alicja. W drugim mieszkaniu zatruł się przedsiębiorca taksówkowy 42-letni Piotr Urbanek, żona jego 39-letnia Bronisława i córka, 16-letnia Janina.

Na szczęście udało się wszystkich uratować po udzieleniu pomocy pozostawiono ich na kuracji w domu. Jamlenko zeznał że przez całą noc nie spał i czuwał, otwierając co pewien czas okno. Początkowo przypuszczał, iż jest to czad, wydzielający się z pieca w którym napalił z powodu choroby córki. Nie przypuszczał, aby to był gaz świetlny gdyż i w tym domu instalacji gazowej nie było.

Dopiero po ustaleniu, że zatrucie nastąpiło gazem świetlnym zawiadomiono inspekcję gazowni, skąd wysłano pogotowie z taborem robotników.

Po rozkopaniu jezdni natrafiono na pękniętą rurę gazową, z której prawdopodobnie od dłuższego czasu wydzielał się trujący gaz, który następnie przez ziemię i fundamenty przedostał się do mieszkań.— Pękniętą rurę wyjęto i załączono do protokółu. Osoby, które rurę widziały twierdzą że była stara.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIEŻA.

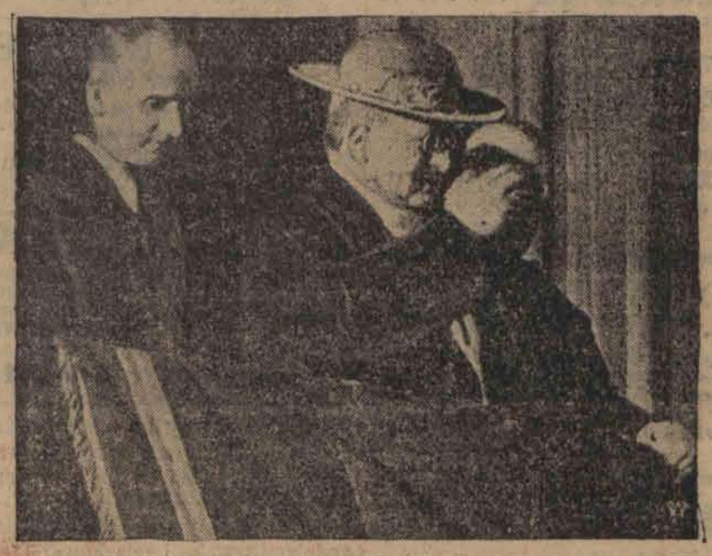

Przed opuszczeniem swej letniej rezydencji Castel Candolfo i powrotem do Watykanu, Papież Pius XI udzielił z balkonu pałacu błogosławieństwa apostolskiego licznie zgromadzonym tłumom.

NARESZCIE! JUŻ JUTRO

Z NIECIERPLIWOŚCIĄ OCZEKIWANA PREMIERA NAJWESELSZEJ KOMEDII POLSKIEJ

ADA - TO NIE WYPADA! ● W KINIE **„PALACE"**

„Protegowany" gen. Berbeckiego

Oszukańcze zabiegi o posadę w inspektoracie dewizowym

WARSZAWA, 7. 10. — Władzom sądowym przekazana została sprawa niezwykłej mistyfikacji, której szczegóły są następujące:

Do szefa Inspektoratu Dewizowego płk. Markusa w sierpniu rb. zwrócił się telefonicznie ktoś, podający się za inspektora armii gen. Berbeckiego, przy czym uprzednio zameldowany został przez osobę, podającą się za adiutanta kpt. Snarskiego. Rzekomy gen. Berbecki zwrócił się do płk. Markusa o udzielenie

posady jego siostrzeńcowi,

zapowiadając, że kandydat zgłosi się z jego kartą wizytową.

Wobec tego, że nie tylko głos, ale sam fakt zwrócenia się o protekcję wyglądał mocno podejrzanie, płk. Markus odłożył osobiste zgłoszenie się protegowanego na kilka dni, a po skończonej rozmowie skomunikował się natychmiast z Gen. Inspektorem Sił Zbrojnych. Tutaj oświadczono, że kpt. Snarski jest nieznany, a gen. Berbeckiego nie ma wogóle w Warszawie.

We wrześniu zgłosił się do sekretarza płk. Markusa młody człowiek, przedstawiając się jako Jan Prus Faszczewski i doręczając zamkniętą kopertę; wewnątrz znajdowała się karta wizytowa z nazwiskiem gen. Berbeckiego oraz z pismem na odwrocie. Wobec tego, że skomunikowanie się z gen. Berbeckim, nieobecnym służbowo w Warszawie, było niemożliwe, płk. Markus polecił Faszczewskiemu złożyć podanie. Jak się następnie okazało, zarówno karta wizytowa, jak i pismo odręczne gen. Berbeckiego

były sfałszowane.

Kiedy w kilka dni później Faszczewski zgłosił się do biura Inspektoratu Dewizowego, płk. Markus zatrzymał go. Faszczewski, mieszkaniec Rembertowa, tłumaczył się, że cała ta afera powstała z inicjatywy niejakiego Jerzego Czaplickiego, zamieszkałego w Piastowie, który zaofiarował mu się z wyszukaniem pracy. Czaplicki doręczyć miał Faszczewskiemu bilet wizytowy w zapieczętowanej kopercie, adresowanej do płk. Markusa, oświadczając, że wewnątrz znajduje się bilet gen. Berbeckiego, jego dobrego znajomego, i że na podstawie tego biletu otrzyma prawdopodobnie posadę.

Próba nowych organów

w klasztorze Jasnogórskim.

CZĘSTOCHOWA 7,10. W obecności O. Generała Piusa Przeździeckiego, O. przeora Norberta Motylewskiego, o.o. Paulinów i dyrektora Szkoły Muzycznej prof. L. Wawrzynowicza odbyła się na Jasnej Górze próba nowych organów, zainstalowanych w kaplicy Matki Boskiej.

Na próbie nowych organów okazało się, że są one bardzo silne. Wykonana została m. in. wspólnie z instrumentami dętymi fanfara, która była grywana przy odsłonięciu i zasłonięciu Cudownego Obrazu. Fanfara brzmiała **wspaniale i potężnie.**

W odegranych przez prof. Chwetczuka z Warszawy utworach można było podziwiać w wirtuozowskiej grze wykonawcy różnorodność zasadniczo różniących się od mian głosów, tj. rejestrów i w preludiach i w suicie gotyckiej Boelmana, w Scherzo Posiego, w Toccacie d-mol Bacha i innych. Piękne i miękkie brzmienia kornetów oboju, klarnetu i wielu odmian w 30-tu głosach.

Cała budowa organów oparta jest na najnowszej konstrukcji, co dało się zauważyć w połączeniach, sygnałach elektrycznych, w ściszaniach i wzmacnianiach tonów (crescendo) i pięknych tremolach. Nadzwyczajne wrażenie wywołuje arfa, tuba, puzon itd. Samo brzmienie organów jest nieskazitelnie czyste i metaliczne. Organ ma dwa manuały i pedał.

Słusznie należy nadmienić, że wspaniałe te organy zbudowała znana polska wytwórnia p. Wacława Biernackiego z Warszawy.

„SŁODKA" CHATKA PRZEMYTNIKA

SUKCES STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH.

SIERADZ, 7.10. Straż graniczna w Sieradzu po długich i żmudnych obserwacjach wykryła wielki skład sacharyny i kamieni do zapalniczek zagranicznego pochodzenia we wsi Sucanowo gm. Pruszków, pow. łaskiego w mieszkaniu Jana Szymczaka przemytnika. Wykryto u niego około 30 kg. sacharyny i 1 kg. kamieni do zapalniczek. Wraz z nim pociągnięto do od powiedzialności szereg innych osób. Jak ustalono Szymczak wraz z innymi od szeregu lat zajmował się przemytem z pow. częstochowskiego do Łodzi.

Szymczaka osadzono w sieradzkim więzieniu.

Likwidacja bandy w Warszawie.

Urzędnicy kontroli skarbowej w opałach.

WARSZAWA 7,10. Znany od szeregu lat organom śledczym przemytnik Jankiel Sanger, zamieszkały w Warszawie, przy ul Smoczej nr 2, rozwijał ostatnio ożywioną „działalność", do której wciągnął również swe dzieci oraz szereg osób obcych. Inspektorat do walki z przestępczością skarbową przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie roztoczył nad Sangerem ścisłą obserwację, która ustaliła, że utrzymuje on bliski kontakt z niejakim Abramem Birenbaumem (ul. Smocza nr. 6) i Chaną Bajczer (ul. Nowolipie nr 60).

W ostatnich dniach po dłuższych obserwacjach przystąpiono do likwidacji bandy przemytniczej. W wyniku rewizyj, przeprowadzonych w mieszkaniach Birenbauma i Bajczerowej, znaleziono 700 szt. zapalniczek, 1 kg kamieni zapałowych i 3 kg sacharyny. Straty, jakie poniósłby Skarb Państwa skutkiem przemytu, wynoszą ok. 10,000 zł. Wszystkich członków bandy aresztowano. W czasie rewizyj syn Sangera, Symcha, wywołał na ulicy Smoczej awanturę przeciwko dwóm urzędnikom kontroli skarbowej. Zebrał się tłum, który zajął wobec urzędników tak wrogą postawę, że gdyby nie szybka pomoc policji, nie wiadomo jakby się całe zajście zakończyło. Sangerowi, który dotychczas zrzucał zawsze winę na swych nieletnich synów i w ten sposób uchylał się od odpowiedzialności, grozi tym razem surowa kara więzienia i kara pieniężna, gdyż nagromadzone przeciwko niemu dowody są druzgocące.

Pod szarym baldachimem...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 7. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano termometr wykazał 3 stopnie powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu nocy ubiegłej wynosiła plus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 751 milimetrów, nie zapowiada jednak poprawienia się pogody, która będzie nadal chłodna i pochmurna przy silnych wiatrach zachodnich.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Delegat Polski min. Komarnicki wygłosił wczoraj w komisji mandatowej Ligi Narodów przemówienie, w którym zażądał otwarcia dróg dla emigracji żydów z Polski.

(—) W Gdańsku aresztowano szereg przywódców socjalistycznych.

(—) Koło portu lotniczego w Ferrarze zderzyły się dwa wielkie włoskie samoloty wojskowe. Załogi samolotów w liczbie 8 osób poniosła śmierć.

(—) Został podpisany nowy układ kontyngentowy polsko - grecki.

(—) Min. Świętosławski przybył do Torunia, gdzie wizytuje stan szkół.

(—) Potwierdzają się pogłoski o zamierzonym proklamowaniu cesarstwa włoskiego w dniu 28 października. Mussolini otrzyma tytuł wielkiego kanclerza.

(—) W czasie lotów ćwiczebnych na szybowisku w Bezmiechowej, zderzyły się w powietrzu dwa szybowce na wysokości około 400 m. Wskutek zderzenia ponieśli śmierć na miejscu dwaj piloci szybowcowi: 48-letni Kazimierz Sukiennik z Torunia i 21-letni Eugeniusz Morowski z Doliny, województwa stanisławowskiego.

(—) Na ćwiczeniach próbnych łódzkiej straży ogniowej byli obecni dwaj przedstawiciele fińskiego sztabu generalnego.

(—) Wojewoda Haukc - Nowak wydał rozporządzenie, normujące sprzedaż mleka i jego przetworów w Łodzi.

Sprzedaż mleka i śmietanki na targach, placach i ulicach, jest dozwolona tylko w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych w krany, np. wózków zaopatrzonych w krany.

Zarządzenie powyższe wprowadzone zostaje w życie w Łodzi w sposób następujący: na terenie 7 i 10 Komisariatu P. P. z dniem 1 listopada rb., a na terenie pozostałych komisariatów w terminach ustalonych osobnymi zarządzeniami wojewody łódzkiego.

(—) Komendant straży pożarnej w Zagórnej, pow. kaliskiego, p. Pisula, otrzymał od premiera Składkowskiego nagrodę w postaci konia z wozem i piękną uprzężą wartości około 1000 zł. P. Pisula, szewc z zawodu, przeznaczył ten dar na rzecz straży pożarnej, wykazując tem wielką ofiarność.

(—) Lokal Wolnomyślicieli przy ul. Piotrkowskiej 101 w Łodzi został opieczętowany.

(—) W październiku rozpoczętą w Łodzi budowę szeregu nowych domów. Ruch budowlany w roku bieżącym jest o 130 procent większy, niż w roku ubiegłym o tej porze.

(—) Sprawa I. S. Prywesa, właściciela „Przemysłu Jedwabnego" przy ul. Śródmiejskiej 22, oskarżonego o podpalenie własnej fabryki w marcu roku bież., znajdzie się na wokandzie w dniu 27 października.

(—) W Ministerstwie Sprawiedliwości prowadzone są obecnie prace nad projektem ustawy, dotyczącej zmiany niektórych przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych oraz kodeksu postępowania karnego i cywilnego.

Projekt ten przewiduje zniesienie sądów przysięgłych na obszarze b. zaboru austriackiego i całkowite zunifikowanie w ten sposób ustroju sądownictwa na terenie całego państwa.

(—) W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych prowadzone są prace nad nowelizacją prawa o wykroczeniach. Nowelizacja ta ma na celu obniżenie dopuszczalnego minimum kary grzywny.

Przy powierzaniu kar za drobne wykroczenia w drodze doraźnych nakazów karnych minimum kary grzywny wynosiło 1 zł, projektowana zmiana obniżyć ma to minimum do 50 groszy.

(—) Policja ujęła sprawcę zabójstwa dyżurnego ruchu stacji Łódź - Fabryczna, Stefana Libczaka, między Justynowem a Gałkówkiem.

Okazał się nim wieśniak, Stefan Nyk z Gałkówka, który zastrzelił Libczaka, domagającego się, by go Nyk zabrał na wóz.

(—) Przy ul. Kilińskiego 90 16-letni Henryk Bugajski (Gdańska 148) rozwożący wodę źródlaną, przejechał na śmierć 50-letniego Michała Kowalika.

WOJEWÓDZKA WYSTAWA BYDŁA w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 7. 10. — Dowiadujemy się, że z inicjatywy Powiatowego Związku Hodowców Bydła przy Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Piotrkowie odbędzie się w Piotrkowie w dniach najbliższych wystawa bydła nizinno-czarno - białego z całego województwa łódzkiego.

Termin wystawy zostanie ustalony za kilka dni.

KRZYK W NOCY

Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ dn, 7,10. W nocy na ulicy Trenknera pobity został Zygmunt Przybyłowski lat 25, zamieszkały przy ul. Żelaznej 41.

Z. Przybyłowskiego, który otrzymał kilka ran tłuczonych głowy, zadanych tępym narzędziem, opatrzył lekarz pogotowia miejskiego, pozostawiając pobitego na miejscu.

Rudera przy ul. Piotrkowskiej 94

jeszcze pół roku będzie „upiększała" centrum miasta

ŁÓDŹ 7 października. Inspekcja Budowlana Zarządu Miejskiego swego czasu wydała szereg poleceń zburzenia w śródmieściu kilku domków, które nietylko, że szpetotą swą raziły, ale także groziły bezpieczeństwu publicznemu.

Między innymi Inspekcja Budowlana zarządziła zburzenie domku drewnianego przy ul. Piotrkowskiej 94, wyznaczając termin wykonania na miesiąc październik rb.

Tymczasem od pewnego czasu w domku tym przeprowadzany był remont, a nawet ukazał się tam szyld zawiadamiający publiczność o mającym się wkrótce odbyć otwarciu jakiegoś przedsiębiorstwa.

Cóż się okazało. Otóż właściciel nieruchomości tej wniósł odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego i uzyskał odroczenie rozbiórki domu do dn. 1 maja 1937 r. z jednoczesnym poleceniem dokonania koniecznych zabezpieczeń. „Domek" więc przy ul. Piotrkowskiej 94 będzie jeszcze przez przeszło pół roku „upiększał" centrum naszego miasta.

Jeśli chodzi o pozostałe zarządzenia dotyczące rozbiórki podobnych domków, to w bieżącym miesiącu usunięte zostaną nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 75 oraz przy ul. Przejazd 2. W następnym zaś miesiącu t. zn. w listopadzie zostanie zburzony domek parterowy frontowy oraz oficyna przy ul. Piotrkowskiej 110.

Wykonanie tych zarządzeń niewątpliwie przyczyni się do uporządkowania pod względem budowlanym wyglądu śródmieścia Łodzi.

ŻYCIE PABIANIC.

Włóczęga skradł dziecku skarbonkę.

POLICJA ARESZTOWAŁA ZŁODZIEJA.

Leonard Maślik nigdzie nie meldowany bez stałego miejsca zamieszkania wszedł do mieszkania Jaksy M. przy ul. Pułaskiego 26 i korzystając z nieobecności starszych osób skradł kilkuletniemu dziecku skarbonkę oszczędnościową wraz z jej zawartością. Zawiadomiona o kradzieży policja włóczęgę odnalazła i odebrała skradzioną skarbonkę, ale już bez pieniędzy, które w międzyczasie zdołał stracić. Osadzono go w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych.

DZIEWCZYNA POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Przy zbiegu ulic Zamkowej i Konopnickiej taksówka oznaczona numerem 82046 prowadzona przez szofera Kmiecia najechała na kilkuletnią dziewczynkę Bronisławę Kałuszkę. Na szczęście dziewczynka poza ogólnym potłuczeniem, poważniejszych obrażeń nie odniosła. Ubranie jej jednak uległo zupełnemu zniszczeniu.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe ofiarę wypadku odwieziono do domu.

WYŁUDZENIE PIENIĘDZY.

Franciszek Hauk, zamieszkały we wsi Bychlew pod Pabianicami złożył meldunek w policji, że niejaki Wajchert, zamieszkały przy ul. Południowej 7 pod pretekstem wynajęcia mu mieszkania wyłudził od niego kwotę 44 złote.

Policja prowadzi dochodzenie.

KRADZIEŻE.

Do komórki w posesji przy ul. św. Jana 30 w porze nocnej dostali się złodzieje, którzy skradli różne drobniejsze przedmioty.

Nieznani sprawcy na szkodę firmy „Bata" w Pabianicach skradli 1 parę damskich pantofelków.

Komorowskiemu Herszowi z ul. Kościelnej 2, podczas jego nieobecności w mieszkaniu złodzieje skradli 2 kołdry pluszowe wartości 50 złotych.

Ślaski Józef, zamieszkały przy ul. Południowej 19 zameldował w komisariacie P. P. że jakiś nieznany osobnik ukradł mu rynnę z dachu jego domu.

We wszystkich wymienionych wypadkach kradzieży policja prowadzi energiczne śledztwo i szuka sprawców.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI.

Kino „OŚWIATOWE" przy ul. Gdańskiej „Pan Twardowski".

„NOWOŚCI" przy ul. Kościuszki 14 „Weronika" z Franciszką Gaal.

ŻYCIE ZGIERZA.

Niesiemy pomoc najbiedniejszym!

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Zgierzu rozpoczyna pracę nad zorganizowaniem pomocy bezrobotnym, apelując do społeczeństwa o życzliwe ustosunkowanie się do prac Komitetu współpracy i wzięcia udziału w zbiórkach, czy imprezach na tak wzniosły cel.

Dla uzyskania funduszów postanowiono opodatkować wszystkich, którzy gdziekolwiek pracują, korzystając z dobrodziejstwa pracy, w wysokości 0,5 proc. poborów na rzecz najbiedniejszych. Sprzedawane będą nalepki, wprowadzone zostaną specjalne znaczki na wszelkie podania itd. Oprócz tego będzie przeprowadzona zbiórka naturalii, odzieży itd. Społeczeństwo zgierskie tyle razy dało dowody swej ofiarności i obecnie solidarnie wystąpi do walki z nędzą i przyczyni się do jej złagodzenia.

CZYJA ZGUBA?

W komisariacie P. P. w Zgierzu ,ul. Pierackiego (Łęczycka 4) znajdują się do odebrania znaleziony na szosie łódzkiej przy przystanku „Kurak" klucz samochodowy, oraz znaleziony na ul. Berka Joselewicza tłumik samochodowy. Przedmioty te pozostawiono przypadkowo prawdopodobnie po przeprowadzeniu jakiejś reparacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. **Wacław KOKORZECKI** powrócił
Choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8, telef. 211-20
Przyjmuje od 2 — 5 pp. w niedziele święta od 10 — 2 pp.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,** front I piętro, tel. 262-98.
od 9—11 rano od 4—9 wiecz. w niedziele święta od 9 — 12.30, po poł.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32. front. I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele święta od 9 do 12 w poł

Dr med. **H. LUBICZ**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
LEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. **WIKTOR MILLER**
Chor. wewnętrzne. Spec. chor. reumat.
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 40, tel. 146.11
Przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos, gardło i płuca
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgen. do wszelkich prześwietlań i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9—2 i 5—8.

D.r B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz i święta od 8—1.

Dr med. **S. GAWINSKI**
powrócił
Położnictwo i choroby kobiece
Bałuck Rynek 3
telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr med. **S. KRYNSKA**
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr **E. EKKERT**
powrócił
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-39 (przy przyst. tramw. Pabjanickich **2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności.** Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

LOKAL sklepowy czysty z urządzeniem w dobrym punkcie z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia. Wiadomość w adm. „Echa"

POTRZEBNA fryzjerka chrześcijanka do ondulacji trwałej i żelazkowej 11-go Listopada 78.

WERONIKA Pawlak ul. Głucha 1 zgubiła legitymację zapomogową, wyd. w Łodzi.

GRACZYK Maria, zam. Zduńska 16 zgubiła książkę Ubezpieczalni Społ. m. Łodzi.

Jedyny sposób na **Kryzys**
to los kuplony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a
P.K.O. 600. 626 Łódź

DOM drewniany z ogrodem do sprzedania z powodu zmian rodzinnych ul. Dąbrowska Nr. 83.

STOLARSKI Zdzisław zgubił świadectwo szkolne wydane przez szkołę powszechną Nr. 81 w Łodzi.

FRANCJA OJCZYZNĄ PACYFIŹMU.

POLSCY STUDENCI W PARYZU.

Przygoda w nocnej knajpie.

Paryż, w październiku.

Nie ma chyba państwa na globie ziemskim, które w Paryżu nie miałoby swych przedstawicieli wśród studentów.

Najważniejsze uczelnie to: Sorbona, sztuki piękne oraz słynna Ecole des Sciences Politiques. Fakultety najsilniej obsadzone przez cudzoziemców są następujące: prawo, filozofia, literatura, medycyna, farmacja oraz wspomniana powyżej Szkoła Nauk Politycznych, mieszcząca się przy 27 rue St. Guillaume, Paris 7-a.

W czasie wykładów zauważyć można czarnego jak węgiel Zanzibarczyka obok skośnookiej Japonki i białego (często rudawego) syna Albionu.

Idea pacyfizmu mogła się zrodzić tylko w Paryżu, bo przecież trudno jest wprost uwierzyć, że ci zażyli, śmiejący się koledzy, stanowiący przyszłą elitę swych państw, kiedyś staną oko w oko z bronią w ręku **jako najzaciętsi wrogowie.**

Chińczyk wkuwa się razem z Japończykiem i Rosjaninem. Polak robi preparaty z Niemcem i Francuzami do spółki. Wszyscy razem siedzą potem w „Capoula de", lub „Loufflot" nad „czarną" i śmieją się do siebie serdecznie i bez żadnej hipokryzji.

Wojna? Nie... to niesłychane. Ja mam się bić z tobą i strzelać kiedyś do ciebie? Paradoks!

W rozważaniach naszych zatrzymamy się tylko nad kolonią studentów-Polaków.

Polacy grupują się w Stowarzyszeniu studentów- Polaków. Siedziba ich mieści się przy 9 rue Michelet, w pobliżu Observatoire. Niezależnie od tej grupy, każda z uczelni ma swoje koło i tak np. przy Ecole des Sciences Politiques istnieje koło „Le cercle des etudiants Polonais", mające za zadanie szerzenie wiadomości o Polsce wśród studentów cudzoziemców.

Rok rocznie studenci jadą w marcu do Nicei na „folklor", gdzie ubrani w nasze narodowe stroje reprezentują polskie tańce, zwyczaje i pieśni.

Praca studentów Polaków jest bardzo intensywna na polu oświatowym i pomocy dla bezrobotnych.

Stowarzyszenie studentów - Polaków dzieli się na cały szereg sekcyj, które czę sto pod patronatem Konsulatu R. P. czy Ambasady, pracują wydatnie na polu społecznym.

Niezależnie od tych stowarzyszeń istnie je w Paryżu korporacja „Filaretia" piastująca tradycje Mickiewicza i Zana.

Dzisiejsi Filareci mają za zadanie pielęgnowanie tradycji i obchodów ojczystych na obczyźnie.

Doroczne liczebne zjazdy Filaretów świadczą o jej żywotności. Siedziba ich mieści się przy 31 rue Croutebarbe. Paris XV-a.

A teraz kilka słów o przygodach świeżych przybyszów.

Nie ma prawie, ani jednego cudzoziemca, któryby nie padł ofiarą takiego, czy innego tricku zwykłego oszusta, czy „wysokowartościowego" hochsztaplera.

Ciekawą ilustracją sposobów na jakie biorą się męty jest poniższe przeżycie w pierwszych dniach pobytu nad Sekwaną:

Istnieje w Paryżu, a raczej na jego przedmieściu Lerallois-Perret, ulica nazwana „Drogą Rewolty" (Route de la Revolte). Po obu stronach stoją stare rudery, garaże, tu i tam strzela w górę nowy dom. W środku ulicy na rogu jest knajpa, w któ rej co sobota mają miejsce tańce.

Wszelkie szumowiny przy tanim piwie i taniej miłości szukają tam wypoczynku po pracy lub... pijanej rozrywki.

Zawlokłem się w poszukiwaniu wrażeń aż na „Route de la Revolte".

Ubiorem i sposobem zachowania, odci nałem się zbyt od reszty towarzystwa, by nie zwrócić na siebie uwagi. Stało się to mojem nieszczęściem.

Do stolika podeszła młoda dziewczyna i bez żadnego zaproszenia usiadła naprzeciw.

— Pan pozwoli, że się napiję wina?

— Proszę, — odrzekłem sucho.

— Garçon sil vous plait.

Przyszedł kelner.

— Proszę dla mnie Raphael Citron.

— A kto płaci?

— Ten pan,— wskazała na mnie.

Skinąłem głową.

W pięć minut później zaryzykowałem taniec, na wyraźne zaproszenie nieproszonej partnerki.

Nagle ktoś wpadł między nas i rozerwał naszą parę.

— Ty małpo z cudzoziemcami tańczysz, Z brudnymi cudzoziemcami? Silny łobuz uderzył dziewczynę w twarz. Pierwszy raz w życiu widziałem coś podobnego.

Z całych sił uderzyłem łobuza pod brodę i znokautowałem na miejscu za „brudne go etranżera i za policzek dziewczyny.

Co się później stało nie pamiętam. Zrobiło się ciemno. Gdy przejrzałem na oczy, zobaczyłem nad sobą policję.

— Vos papièrs (proszę o dokumenty).

Sięgnąłem do kieszeni. Portfel wraz z pieniędzmi i paszportem ulotnił się z „nieproszoną partnerką".

Zaprowadzono mnie na komisariat. Zanim sprawdzono tożsamość mojej osoby, upłynęło 12 godzin. Po sprawdzeniu na „Prefekturé de Police" duplikatu „Carte d'identite", wytłumaczono mi, że uderzenie w twarz kobiety nie jest znowu tak straszne, a cała heca była poprostu dobrze zagraną komedią zmierzającą do...

ograbienia mnie z pieniędzy.

B. W.

Nowy kontrtorpedowiec polski spuszczony na wodę.

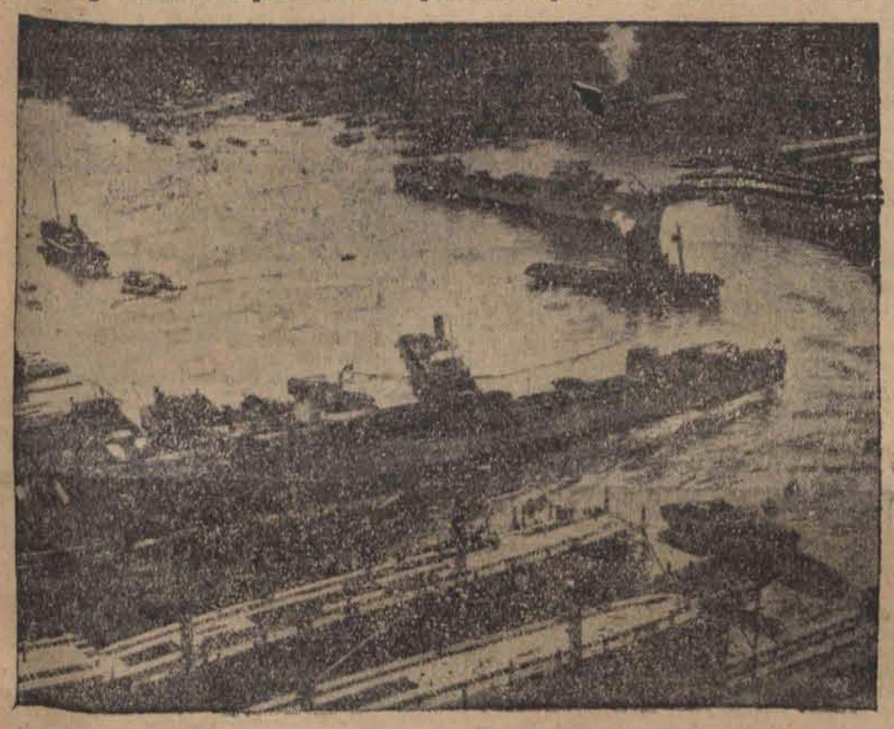

W Anglii na wyspie White w Cowes, w znanej stoczni angielskiej S. White and Co. odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę drugiego po „Gromie" kontrtorpedowca polskiego O.R.P. „Błyskawica". Matką chrzestną nowego naszego kontrtorpedowca była pani Raczyńska, żona ambasadora RP. w Londynie. Uroczystość odbyła się z udziałem przedstawicieli admiralicji brytyjskiej oraz członków ambasady polskiej. Zdjęcie przedstawia rzut oka z lotu ptaka na stocznię w momencie spuszczania na wodę kontrtorpedowca „Błyskawica".

**TO NIE WYDATEK,
TO JEST OSZCZĘDNOŚĆ.**

**Bardzo wielu ludzi, kupując los loteryjny, uważa opłatę za los jako wydatek. Mylą się ci wszyscy, którzy tak sądzą. Wydatek zł. 10 - (1/4), nawet zł. 40.- (4/4) na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow jest tylko oszczędnością, która często wraca z wielokrotną nadwyżką.
Zbliża się ciągnienie I-ej klasy, śpieszcie więc po losy do Wolanowa, gdyż, jak powszechnie wiadomo, „Wolanow wzbogaca".
Zapamiętajcie adres: Kolektura Lot. Państw. J. Wolanow, Łódź, Piotrkowska 11. 72. Pabianice, Plac Dąbrowskiego 3.
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 141795.**

Odszczepieńcy wracają...

RUCH POWROTNY W AUSTRII.

Po upadku monarchii austro-węgierskiej prądy wywrotowe poczęły nurtować tak silnie w społeczeństwie austriackim, że wśród biednej zwłaszcza ludności wielu wyrzekło się wiary.

W samym Wiedniu w latach powojennych odpadło od Kościoła 28837 osób. Ale w ostatnich czasach zaczął się ruch powrotny. W r. 1933 już liczba nawróceń dwukrotnie przewyższyła liczbę odstępstw: na 4495 odpadłych od Kościoła liczono wówczas 8898 nawróconych. W r. 1935 liczba odpadłych już znacznie spada i wynosiła 1795, podczas gdy nawróconych liczba wzrosła do 6.511. W ciągu ostatnich trzech lat na terenie Austrii około 50,000 osób zadeklarowało swój powrót do Kościoła.

Doświadczenie życiowe wykazuje zawsze, podobnie jak i w tym wypadku w Austrii, że odstępstwo od wiary, spowodowane względami politycznymi nie wypływa z głębi przekonań, a jest raczej manifestacją i buntem. Dlatego po głębszej refleksji tacy zbuntowani wracają do Kościoła.

Pomnik ku czci króla Alberta I

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Nancy we Francji uroczyste odsłonięcie pomnika ku uczczeniu tragicznie zmarłego króla Belgów Alberta I.

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

* * *

— Stasiu, słońce wschodzi — rzekła w nadziei, że go to uspokoi. Przypuszczała, że bał się ciemności.

Staś wstał z krzesła. Twarz jego kurczyła się dziwnie, ni to śmiechem, ni płaczem, z gardła wydobywało się rzężenie. Zakręcił się po pokoju. Wziął z biurka książkę, położył, wyjrzał oknem; schylił się, podniósł z podłogi jakiś drobny śmieć, strzepną klapę ubrania i usiadł.

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! — powiedział głośno i zemdlał.

Panna Kwapiszewska pędziła ulicą. Była tak przejęta, że aż coś do siebie szeptała. Miała „straszną nowinę". Czuła się ważną osobą. Chciała jak najprędzej podzielić się nią ze znajomymi. Dla plotkujących osób wielka to przyjemność. W okresach zastoju panna Kwapiszewska chodziła znudzona i osowiała. Sama się nudziła i czuła, że innych nudzi. Spotkała się z kimś, to mimowoli rwały jej się na usta słowa:

— Czy pani wie...? Czy państwo wiedzą?...

Po mózgu zaś snuły się mętnie mgławice niewcielonych „nowin" w postaci szczątkowych zdań: „... zamordował..." Uciekła z nim...." „Uwiódł ją..." „W ten sposób można się dorobić..." i t. d.

Wpadła w furtkę, wiodącą do ogródka doktorostwa Klimków. Doktorowa w swoim wiecznym szlafroku plewiła klombiki. Z okna poczekalni dla pacjentów dobiegała jękliwa wrzawa.

— Pani droga — zawołała zadyszana Kwapiszewska — pani droga, pani nie wie co się stało?

— Nie wiem. Co się miało stać? — doktorowa podniosła się z klęczek. Ręce miała unurzane w mokrej ziemi, spod chustki, zawiązanej po krakowsku, wymykały się kosmyki potarganych włosów. — Przepraszam, że nie podaję ręki...

Kwapiszewska upadła na ławkę.

— Ryszard Szczytniewski nie żyje! — oznajmiła bezmała tryumfalnym głosem.

Doktorowa na chwilę oniemiała.

— Co? Co się stało? Przecież był u nas trzy — cztery dni temu. Ach, Boże, ten biedny ojciec! Nieszczęśliwy wypadek?

— A jakże, wypadek! Pojedynek z Koziełłą!

— Jezus Maria! O Marychnę?

— No chyba.

Doktorowa usiadła, jakby jej nogi odmówiły posłuszeństwa.

— Jezus Maria! — powtórzyła. — Jezus Maria!

— Przez tę marną dziewczynę — oburzała się nowiniarka i aż ochrypła z przejęcia. — Zwodziła jednego i drugiego. Taki przystojny chłopak, mój Boże!... Koziełło też ranny, podobno dosyć ciężko. Pojedynek odbył się w Kłonicowie.

Doktorowa uderzyła się w czoło.

— Ach, przecież trzy godziny temu przysłali po męża z Kłonicowa i dotąd nie wrócił. Pani od kogo się dowiedziała?

— Panna Koziełło przybiegła do mnie z płaczem... Pani droga, jak ją zobaczyłam odrazu coś mnie tknęło... W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — powiadam...

Doktorowa nie słuchała. Patrzyła w stronę ulicy.

— Jedzie mąż.

Okazały powóz w parę siwych zatrzymał się na ulicy. Doktór wysiadł i wszedł w furtkę.

— Widzę, że już wiesz, co się stało — rzekł do żony. — Niech Bóg broni... W Szczytniewskiej Woli sądny dzień. Pan Szczytniewski dostał ataku sercowego. Mało brakowało, żeby i on... Młodszy Wichura leży w gorączce. Zapalenie mózgu pewne... Podobno miał przeczucie...

— Dla Ryszarda nie było już ratunku? — zapytała bladymi ustami doktorowa. Lekkomyślna była, bo lekkomyślna, ale czuła, że i ona tu zawiniła.

— Gdzież tam! Dostał w samo serce. Nie wiedział nawet, że zginął... Koziełło— ciężki postrzał w płuca. O, prędko się nie wyliże i skutki zostaną...

— No, dwóch takich przystojnych chłopców przez taką jedną... — zaczęła wybuchowo Kwapiszewska.

Doktór dopiero teraz ją zauważył.

— Moja pani, zrób mi tę łaskę i wędruj gdzie indziej. Nie lubię, jak kto używa na ludzkim nieszczęściu. Pani byś tylko paplała. Dla pani to kino.

Marychna odczuła śmierć Rysia o tyle tylko, o ile to było możliwe dla jej płochej, płytkiej natury. Roztkliwiła się, że dla niej zginął — dla niej! Prędko przyszły inne — miłe wrażenia. Włożyła po nim ciężką żałobę, w której było jej nadzwyczaj do twarzy, kokietowała melancholią i zbierała żniwo zachwytów i współczucia. Profesorowa Śnieżycka, czuła i troskliwa, nie wypuszczała jej spod opieki. Profesor Altort asystował dyskretnie. Początkowo jakby się odsunął, zrażony tą żałobą, wyraził profesorowej Śnieżyckiej wątpliwości... Ale energiczna dama nie zasypiała gruszek w popiele, a Marychna nie była ślepa na popularność konkurenta, odznaczenia, jakie otrzymywał, wywiady, fotografie w pismach. Koziełłę, który nigdy nie miał u niej żadnych widoków, zabrała ciotka za granicę.

Po roku Marychna została profesorową Altortową. Wzięła męża kompletnie pod pantofel i królowała w swym salonie, olśniewając uczone grono urodą, zalotnością i pseudoerudycją. Profesor, który tak zawsze stronił od kokietek i szukał solidnej żony, nie widział po prostu, co wyprawiała. Wierzył jej ślepo i był dumny, że żona jest przedmiotem hołdów i uwielbienia.

Staś uczył się długo. Skończył dwa fakultety. Niepokój metafizyczny, który go trapił od wczesnej młodości, złagodniał, zamieniając się w pragnienie działania i wiedzy. Objechał całą kulę ziemską, poznał wszystkie narody, na Dalekim Wschodzie zetknął się z wojną, brał udział w wyprawach naukowych, wreszcie wrócił do kraju.

— Cóż zamierzasz dalej robić? — zapytał go Janek. — Powinieneś się ożenić.

Młody uczony popatrzył na jasne głowki bratanków, bawiących się na dywanie. Widział w tej chwili wzrokiem duszy film życia: siwowłosą babkę, która utonęła w wieczności, gdy był małym chłopcem, matkę, najprzód młodą i piękną, teraz już babkę; siostrę, niedawno jeszcze płochliwą panieneczkę, teraz już poważną matkę trojga dzieci. Widział te dzieci, przeobrażające się w młodzież, w ludzi dojrzałych, w starców...

— Nie — powiedział — nie ożenię się. Ta droga nie dla mnie. Wstąpię do seminarium.

KONIEC.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Dziś przybywa do Warszawy nieoficjalna japońska delegacja, składająca się z przedstawicieli na Europę japońskich koncernów handlowych Mitsui, Mitsubishi i Okura. Na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przeprowadzone będą z delegacją rozmowy na temat możliwości zwiększenia polsko-japońskich obrotów handlowych. Po 3-dniowym pobycie w Warszawie członkowie delegacji zwiedzą Gdynię i Katowice.

* * *

W okresie pierwszych 3-ch tygodni września Urząd Inspekcyjno-Budowlany Tymcz. Zarządu Miejskiego zatwierdził ogółem 212 projektów budowlanych, z których 144 dotyczyło projektów domów mieszkalnych. Wśród zatwierdzonych projektów budowli, przeznaczonych na mieszkania, 16 stanowiło projekty domów 4-piętrowych, 37 — trzypiętrowych, 23 — dwupiętrowych; reszta — to domy jednopiętrowe i parterowe, które powstaną na peryferiach miasta.

* * *

Czynne od stycznia rb. Miejskie Muzeum Higieny po przerwie wakacyjnej jest ponownie dostępne dla publiczności w godzinach od 10-ej do 14-ej, a dla wycieczek zbiorowych po porozumieniu telefonicznym Nr. 508-43.

Muzeum, mieszczące się w specjalnie na ten cel budowanej sali w gmachu Miejskiego Instytutu Higieny przy ul. Nowogrodzkiej 82, obejmuje w najogólniejszym zarysie pokazy z anatomii, bakteriologii, higieny osobistej, ratownictwa, walki z chorobami zakaźnymi i społecznymi. Podczas przerwy wakacyjnej zostały przerobione działy: choroby zakaźne wieku dziecięcego i higiena osobista. W przygotowaniu jest dział wychowania niemowlęcia. Wejście bezpłatne. Wycieczki otrzymują wyjaśnienia.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Krateczki.

MAJER ORZNĄŁ ICKA. Grunt to gotówka!

Jak dobrze pójdzie, to zima tegoroczna będzie trwała akurat pół roku. W okresie, kiedy ludzie nie mają pieniędzy, kiedy wszystko zdrożało, prócz pensji, które tanieją, taka półroczna zima jest rzeczywiście wielką atrakcją... in minus. Zima już się zaczęła. Jest zimno, jak... no, zimno, a mamy dopiero początek października. Ponieważ spece od pogód przewidują w tym roku długą i mocną zimę, mamy do dyspozycji: październik, listopad, grudzień, styczeń luty i marzec. Bitych 6 miesięcy zimna, mrozów i popytu na węgiel.

Byłaby to zapowiedź bardzo groźna, gdyby nie nadzieja... Jasnowidze meteorologiczni tak często mylą się, że raczej należy przypuszczać, iż lada dzień zjawi się u nas fala upałów. Zresztą już niedługo naszych zmartwień z zimami. Jak tylko dostaniemy kolonie, ludzie źle czujący się w naszym klimacie będą mogli jechać do cieplej Afryczki czy innej Nowej Zelandii i zrezygnować raz na zawsze z kupowania węgla.

Wprawdzie nasze starania kolonialne prowadzimy za pośrednictwem Ligi Narodów, a to nie daje gwarancji ani skuteczności, ani szybkości załatwienia sprawy. Znacznie pewniej wyglądałaby sprawa kolonii dla Polski, gdyby parę pułków wysłać do Afryki, a potem niechaj podbity naród skarży się do Ligi Narodów. Zanim Genewa powie pierwsze słowo, będziemy już tak zaasymilowani w Afryce, że sprawa ulegnie przedawnieniu.

Przyznam szczerze, że chociaż nie lubię upałów, i wolę zimę, sam chętniebym wyjechał do kolonii. Pomyśleć tylko, jaka to rozkosz nie widzieć nigdzie naszych „swojskich" twarzy, nie stykać się z „przyjaciółmi", nie obawiać się wierzycieli, hasać sobie na golaska, lub tylko z przepaską wokół bioder po dzikich dżunglach, zjadać na obiad pieczeń ze słonia, lub szynkę ze lwa, słowem żyć na łonie natury bez trosk i kłopotów.

Życie w koloniach bardzo mi odpowiada. Z powieści kolonialnych i sztuk scenicznych z życia kolonii wiadomo, że Europejczyny w koloniach nic innego nie robią tylko piją rum lub whisky i ocierają pot z czoła z powodu gorąca, w chłodniejszych zaś chwilach urozmaicają sobie życie z co ładniejszymi „tubylczyniami".

RADIO.

Są ludzie i bez kolonii potrafią robić interesy. Należy do nich Majer Blinbaum.

Majer jest kombinator, co do tego niema dwóch zdań. On myślał, skądby wziąć „extra" kilkadziesiąt złotych, myślał dzień myślał dwa, aż wymyślił.

Wymyślił mianowicie radio. To znaczy że przy pomocy radia postanowił zdobyć pieniądze i zamierzenia swoje, jako chłopak sprytny, wprowadził w czyn. Oświadczył on sprzedawcy radioodbiorników Icko wi Einhornowi z ulicy Żydowskiej 19, że chce kupić aparat. Icek bardzo się ucieszył i dostarczył Majerowi 4-olampowy aparat za cenę 80 złotych i to na raty.

W jaki sposób Einhorn może sprzedawać czterolampowe aparaty po tak niskiej cenie, jest jego tajemnicą. Może je sam wyrabia z papieru, może one służą tylko do sprzedawania a nie do odbierania audycji — nie wiem!

Faktem jest, że Majer aparat kupił, omówił szczegółowo ilość rat i — połowę zadania miał już wykonaną. Wiemy przecież że celem Majera nie było kupno aparatu radiowego, lecz zdobycie gotówki. Dlaczego on ten rozpoczął od pozornego wydatkowania pieniędzy, dowiemy się za chwilę.

Otóż generalny umysł Majera nasunął mu koncepcję treści następującej: aparat kupił za 80 złotych. Wpłacił gotówką 10 złotych, a resztę rozłożył na raty, których wogóle płacić nie zamierzał. Otrzymawszy natomiast odbiornik, w ciągu paru godzin sprzedał go za 40 złotych ale gotówką, dzięki czemu „zarobił" na czysto 30 złotych.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że Icek dowiedział się o tej kombinacji i — słusznie rozumując, że Majer działał podstępnie — zaskarżył go do sądu.

Sąd Grodzki skazał Majera Blinbauma na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

W rezultacie więc Majer zarobił na swoim interesie na czysto 10 złotych.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Strajk okupacyjny w hucie.

Zatarg o urlopy.

Z Katowic donoszą:

U zastępcy komisarza demob. insp. Seroki w Katowicach odbyła się konferencja z organizacjami zawodowymi i radą załogową huty „Hohenlohe", w której to hucie o godz. 8-ej rano wybuchł strajk okupacyjny 74 robotników. W związku z wprowadzeniem zróżniczkowania w turnusach dla robotników.

Część załogi, zatrudniona przy piecach miała mniejszy urlop turnusowy niż robotnicy, zatrudnieni w wydziale mechanicznym i robotnicy placowni. Komisarz demob. wezwał strajkujących robotników do przystąpienia do pracy z tym, że w dniu dzisiejszym zbada na miejscu, czy jest możliwość zastosowania jednakowego podziału pracy dla wszystkich robotników.

ROMANS MĘŻATKI Z... OJCZYMEM

POTWORNA ZEMSTA WIEŚNIAKA.

Z Czortkowa donoszą:

Dokonano w Ulaszkowcach pod Czortkowem ohydnej zbrodni, której tło przedstawia się następująco: Na tle zdrady małżeńskiej istniały od dłuższego czasu kłótnie między Macyszynem Wasylem, a żoną jego Fedorą. Kłótnie te miały za podłoże fakt w utrzymywaniu stosunków miłosnych żony Macyszyna z jej ojczymem Andrzejem Furegą z Rosochacza. W nocy zazdrosny mąż siekierą w okropny sposób zamordował żonę oraz jej kochanka. — Po tym czynie dobrowolnie udał się na posterunek policyjny w Ulaszkowcach i oddał się w ręce władz. Ohydna ta zbrodnia wywołała w całej okolicy zrozumiałe wrażenie.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 7 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Koncert orkiestry mandolinistów
12.40 Co robić z pnączami? — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.30 Koncert zespołu Pawła Rynasa
17.00 *Spełnione marzenia w wojsku* — odczyt z Poznania
17.15 Dalszy ciąg koncertu (Poznań nadaje audycję lokalną)
17.50 Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894 — pogadanka z Poznania
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Co daje rolnikowi organizacja zawodowa? — pogadanka z Poznania (Łódź nadaje aud. lok.)
19.00 *Opinia* — obrazek obyczajowy z powieści J. Weyssenhoffa
19.20 Programy lokalne
20.35 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P.R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak wybudowaliśmy naszą szkołę? — pogadanka z Wilna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Egona Petri'ego
21.30 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
22.15 Koncert kameralny
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Muzyka z płyt
19.20 Wyjątki z opery *Faust* — płyty
19.45 Felieton pt. *W 30-lecie walk* (Rok 1906 w Łodzi i w łódzkim terenie)
20.00 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 8 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Zespół salonowy — z Poznania
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.35 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 Sytuacja kobiety pracującej — odczyt
17.15 Dalszy ciąg koncertu (Poznań nadaje audycję lokalną)
17.50 Nowy tom pism Józefa Piłsudskiego — odczyt
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. *Dzwon* z *Lamartin*
19.30 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera
19.50 Koncert z Krakowa
20.30 Z wędrówek po prowincji — pogadanka
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj - Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych
21.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
21.45 Muzyka lekka małej orkiestry P. R.
22.20 Muzyka z płyt (Katowice, Lwów i Wilno nadają audycje lokalne)
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy, Katowic i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
12.40 Lwowskie piosenki z płyt
13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka z płyt
18.35 Pogadanka gospodarcza pt. *Budujemy chłodnię w Łodzi*

500 biletów na zawody motocyklowe

sfałszowała szajka oszustów.

Z Chorzowa donoszą:

Podczas zawodów motocyklowych, jakie odbyły się na miejscowym stadionie, członkowie komitetu organizacji zawodów spostrzegli, że przy niezwykle silnym zainteresowaniu zawodami sprzedano nieproporcjonalnie małą ilość biletów wstępu.

Według pobieżnych obliczeń stwierdzono, że na stadionie znalazła się większa liczba widzów, niż wykupiono faktycznie biletów. Kierownictwo imprezy stwierdziło, że obok stadionu uwijała się szajka oszustów, którzy podrobili bilety wstępu i sprzedawali je, narażając organizatorów na wielkie straty materialne. Jak stwierdzono, sfałszowali oni około 500 biletów Fałszerzy nie ujęto dotychczas.

—oOo—

HENRI FALK.

Rozczarowanie.

Co roku pani Amphionowa wyjeżdżała do wód, by wzmocnić trochę osłabione nogi. Mąż jej, słynny architekt, w tymże czasie brał urlop i towarzyszył małżonce, po prostu dla zmiany otoczenia, gdyż stan jego zdrowia nie wymagał żadnej kuracji. Starszy o pięć lat od żony, był człowiekiem pięćdziesięcioletnim, czerstwym i rumianym, o żywych oczach pod czarnymi, krzaczastymi brwiami, stanowiącymi kontrast z gęstą białą czupryną.

Tego lata jednakże sierpień był tak piękny, że Amphionowi przyszła niezwalczona ochota spędzenia kilku dni nad morzem w atmosferze chłodniejszej i bardziej ożywczej. Zostawił więc żonę, zajętą zwykłą kuracją, i zasiadłszy przy kierownicy swego potężnego auta, udał się o jakie trzysta kilometrów dalej, nad brzeg oceanu.

Zamieszkał w pięknym pokoju najlepszego hotelu eleganckiej plaży. Wkrótce, na wzór innych gości kąpieliska, odrzucił ubranie, za dyskretne na słońcu obszarów morskich. Co wieczór zaś przebierał się w smoking, który dotąd w małym zdrojowisku, gdzie przebywał z żoną, odpoczywał na dnie walizy. Siedząc przy ukwieconym stoliku sali restauracyjnej w pobliżu barwnego baru, zaczął przyglądać się kobietom, zwrócił na siebie uwagę niektórych z nich, a przejrzawszy się w lustrze, stwierdził z pewnym zdziwieniem, ale i radością:

— Wcale nie wyglądam na swoje lata! Amphion nie był durniem, ani zarozumialcem. Istotnie wyglądał na lat czterdzieści, a czuł się jeszcze młodszy. Nagły powrót do kawalerskiego życia; radość życia, któ- [illegible] u niektó- [illegible] dzi powietrze mor- [illegible]; wsp- [illegible] ych lat, gdy przelatywał od konkiety do konkiety, jak ptak z gałęzi na gałąź; fluid pożądania, tchnący z rozpalonej plaży i wiatru od morza— cały ten kompleks psychofizyczny wprawiał go w dziwny nastrój niepokoju, budząc w nim zupełną metamorfozę.. Niegdyś świetny pływak, wrócił do tego sportu, próbował nart wodnych, wziął udział w kilku meczach; przeważnie dosięgał mety jako jeden z ostatnich, lecz z dobrodusznością, budzącą sympatię. A pewnego wieczora spróbował swej sztuki tanecznej w rumbie...

Zauważył na plaży, w kąpieli i w barach piękną roześmianą dziewczynę, autentyczną blondynkę, o oczach jak akwamaryny... Przemówił do niej, odpowiedziała mu, jakkolwiek nie przedstawił się jej: nad morzem formy światowe podlegają rozluźnieniu. Tego wieczora tańczono na tarasie kasyna pod zblazowanym wzrokiem księżyca w pełni. Amphion zaprosił do tańca piękną dziewczynę, która zgodziła się uprzejmie. Wobec tego, że starał się usilnie, by tańczyć dobrze, mówił niewiele. Po skończonym tańcu rzekł, zlekka zdyszany. — Proszę wybaczyć, nie jestem dobrym tancerzem...

Odpowiedziała mu dobrodusznie:

— Ależ bynajmniej... Wcale nie jest tak źle....

A gdy kłaniał się, zachwycony, powróciła do swego towarzystwa

Pragnął zobaczyć ją jeszcze i zaprosić ponownie, ale gdzieś zniknęła.. Wychyliwszy się z tarasu, zdawało mu się, że widzi ją na drodze do plaży, wśród hałaśliwej grupy, która rozpierzchła się, wsiadając do sportowych samochodów... Miał własne wspaniałe auto.

Nazajutrz wszędzie rozglądał się za swą wczorajszą tancerką, lecz nie ujrzał jej nigdzie: prawdopodobnie bawiła na wycieczce. Pragnął przedstawić się jej i dowiedzieć się czegokolwiek o jej stanie cywilnym i stanowisku społecznym. „— Czyżbym się zakochał?"— zastanawiał się. Śniadanie mniej smakowało mu niż zazwyczaj, siesta nie przyniosła mu zwykłego wypoczynku... O czwartej zaś, poświęciwszy swej toalecie niezwykłe starania, wybrał się na ponowne poszukiwania, przypuszczając, że spotka swą wczorajszą partnerkę na konkursie trykotów kąpielowych pod protektoratem słynnego boksera i znanej „gwiazdy" filmowej... Oczekiwania zawiodły go znowu. Obszedłszy bezskutecznie wszystkie bary, około ósmej wieczorem melancholijnie wracał na obiad opustoszałą plażą, gdy ujrzał ją nagle na skraju małego lasku... W krótkiej trójkolorowej sukience, której jaskrawe barwy były jeszcze widoczne o zmierzchu, stała nieruchomo przed wysokim niezgrabiaszem, wymachującym długimi rękoma... Amphion zbliżył się i doznał wstrząśnienia: uśmiechnęła się do niego!

— Dobry wieczór!— rzekła, podając mu rękę.

— Dobry wieczór pani...

— Przychodzi pan po mnie, prawda? Spóźniłam się na obiad z panem, a w dodatku jeszcze przebrać się muszę... Idzie pan ze mną?

— Z radością— szepnął Amphion, zdziwiony i zachwycony.

— Dobranoc, Robercie!— rzekła z prostotą do młodego człowieka, który znikł w lasku, a sama ujęła ramię Amphiona.

— To kuzyn mój— tłumaczyła, śmiejąc się— smarkacz prosto ze szkoły... Strasznie o mnie zazdrosny i pozwala sobie na ciągłe sceny... Utrzymuje, że miewam schadzki i nocą wyślizguje się z willi matki... Mama wprawdzie nie pilnuje mnie nadmiernie.... ale gdybym sobie pozwoliła na eskapady, jednak wiedziałaby o tym...

— Gdzie pani mieszka? — zapytał.

— Z tamtej strony plaży.

— Czy wolno pani towarzyszyć?

— O to właśnie chodzi— rzekła z najsłodszym uśmiechem.

— Gdzie pani przebywała przez dzień cały? Szukałem panią całe popołudnie...

— Pomagałam mamie, która przerabiała suknię dla mnie...

— A wczoraj po dancingu, wyjechała pani autem?

Przygryzła usta, zlekka zażenowana:— Widział mnie pan?... Byłam ze znajomymi.. Chyba nie jest pan podobny do mego idioty-kuzyna, który w każdej rzeczy upatruje coś złego?... Jest pan człowiekiem pobłażliwym, rozsądnym i silnym... Prawda?

— Prawda....

Nadal jeszcze trzymał jej ramię.. wzruszony, niemal odurzony... Młoda dziewczyna... w każdym razie wolna od zwykłych przesądów... Szepnął jej:

— Czy pani wie, że podoba mi się bardzo?

— Domyślam się tego po trochu— odparła wesoło.

— A ja podobam się pani?

— Szalenie... Jest pan „wielkim panem"... trochę się informowałam, ale bez pozy, uprzejmym i miłym...

— O pani — mizdrzył się.

— Co nie przeszkadza panu imponować ludziom —rzekła.— I zjawił mi się pan w samą porę. Nigdy by ten smarkacz nie uwolnił mnie od siebie, ale z pańską postawą, gęstymi brwiami i surowymi oczyma zaimponował mu pan. Pojawienie się olbrzyma-ludożercy z bajki!

Żartobliwy ten komplement nie zachwycił Amphiona. Rzekł:

— Ale teraz już koniec z „Olbrzymem-ludożercą!

— O! tak: koniec. Już jestem blisko domu i pożegnam pana...

— Jakto?— rzekł— mieliśmy przecież zjeść obiad razem?

—Skąd znowu? Powiedziałam to tylko, by odczepić tamtą pijawkę... Dziękuję panu raz jeszcze za wyratowanie mnie... Jest pan bardzo uprzejmy...

— Proszę mi podziękować— rzekł zdławionym głosem— zostając jeszcze chwileczkę... Chyba nie pilno pani...

— Właśnie, że tak— odrzekła z wdziękiem— ten mały idiota bowiem miał rację: mam dziś „rendez-vous".. Do widzenia nie zadługo!

Uciekła, posyłając mu całusa. Milczał, oszołomiony, zazdrosny... Rzucił jej się wślad... Biegła na spotkanie pięknego młodego człowieka atletycznej budowy, który czekał na nią u wylotu ulicy... zarzuciła mu ręce na szyję, nie oglądając się nawet na „olbrzyma-ludożercę".

Amphion poczuł, jak podgięły się pod nim nogi.

Nazajutrz wyjechał. Całując go na powitanie, rzekła mu żona:

— Dlaczego skróciłeś swój pobyt nad morzem?

— Powietrze morskie nie służyło mi.

— Ręczę, że popełniłeś jakieś błędy dietetyczne... lub nieostrożności...

— Możliwe.... To też wracam... na kurację... z tobą..

— Tak mów odrazu, zamiast przybierać minę ludożercy z bajki!

Łzy nagle napłynęły do oczu Amphiona — żona zmartwiona, dotknęła jego ramienia:

— Co ci jest?.. Czy zrobiłam ci przykrość? Nie wiedziałam, że jesteś tak bardzo wrażliwy....

Tłum. L. M.

SPORT.

Mistrzostwa zapaśnicze Europy — w Polsce — w 1938 r.

Polski Związek Atletyczny zabiega u Międzynarodowej Federacji o przydział zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Europy do Polski.

Jest nadzieja, iż PZA. uzyska ten zaszczytny mandat w r. 1938, co pozwoli zapaśnictwu polskiemu odpowiednio przygotować się sportowo.

Gorzej przedstawia się strona finansowa. Wobec braku zainteresowania ze strony publiczności zapaśnictwem, PZA liczy na gruby deficyt kasowy z tej imprezy, koszt bowiem zorganizowania mistrzostw Europy ma wynieść około 15 tys. złotych.

PZA. musi zatem uzyskać odpowiednie subsydium rządowe, a następnie rozwijać propagandę.

Do roku 1938 można zdziałać na tym polu bardzo wiele.

Czy mecz bokserski Anglia-Polska dojdzie do skutku?

Znajdujący się w Londynie p. Józef Brański prowadzi obecnie rozmowy z angielskim Związkiem Bokserskim w sprawie rozegrania w Londynie międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Anglia Gdyby ten mecz doszedł do skutku, byłoby to oczywiście dla polskich bokserów największym punktem programu sezonu.

Nauczycielka — trenerką piłki nożnej.
Jej szkolna drużyna nie przegrała ani jednego meczu

W Anglii piłka nożna jest niezmiernie popularna na terenie szkół.

Football jest nawet uwzględniony w programie lekcyjnym szkół angielskich.

Co rocznie przeprowadzane są mistrzostwa międzyszkolne, których kulminacyjnym punktem jest wielki mecz reprezentacyjnych drużyn szkolnych Anglii i Szkocji.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że w tym wszystkim wielką rolę odgrywa nauczyciel szkoły angielskiej, który zwykle jest doskonałym znawcą piłki nożnej. Jest to rzecz tak powszechna, że się o niej nigdy nie mówi.

Bywają jednak wyjątki, które znajdują się na ustach wszystkich Anglików.

Oto mieszka sobie w Bradfordzie nauczycielka panna B. Casey, która jest trenerką piłkarską w swej szkole.

Prosimy sprawdzić. To wcale nie jest „kawał".

Panna B. Casey może się poszczycić nielada sukcesem — jej szkolna drużyna zdobyła mistrzostwo szkolne w swym hrabstwie, nie przegrywając ani jednego meczu.

Wśród zawodowych footballistów
WYNIKI ZAGRANICZNYCH MECZÓW.

W piłkarskiej lidze angielskiej w ostatnim tygodniu padły następujące wyniki: Charlton Athletic — Westbromwich Albion 4:2, Chelsea — Pourtsmouth 1:1, Brentford — Derby County 3:3, Grimsby Town — Middlesbrough 5:1, Huddersfield Town — Leeds United 3:0, Liverpool — Birmingham 2:0, Manchester United — Arsenal 2:0, Preston Northend — Sheffield Wednesday 1:0, Stoke City — Manchester City 2:2, Sunderland — Eerton 3:1, Bolton Wanderers — Wolverhampton Wanderers 3:2.

W mistrzostwach prowadzi Portsmouth (11 pkt.), który ma jedynie lepszy stosunek bramek od Derby County i Stoke City.

Znana w Polsce Chelsea ma 10 punktów.

Słynna drużyna Aston Villa gra w II-ej lidze, do której spadła przed wakacjami.

W lidze austriackiej do zanotowania mamy 6 rozgrywek. Oto ich rezultaty: Vienna — Hakoah 6:0 (1:0), Admira— Rapid 0:0, FC. Wien — Austria 2:0 (1:0) Favoritner — Liebertas 4:2 (2:0), Florisdorfer — Sportklub 5:0 (3:0).

W lidze węgierskiej rywalizują Hungaria i Ferencvaros. Wyniki ostatnich meczów: Halados — III Okręg 4:0 (1:0), Ferencvaros — Szepell 3:3, Hungaria — Kispest 4:4.

Odwołany mecz atletyczny Łódź — Berlin.

Zakontraktowany na sobotę dn. 10 października rb. mecz atletyczny Łódź — Berlin w Łodzi został odwołany. Nowy termin podadzą Niemcy w dniach najbliższych.

—o—

Prawdziwi amatorowie
Słynna drużyna angielska.

Słynna angielska drużyna piłkarska „Corynthians" jest klubem czysto amatorskim.

Charakterystyczne, że w klubie tym zawodnicy sami pokrywają wszelkie koszty zakupu sprzętu sportowego i ekspedycji sportowych.

Oczywiście piłkarze klubu „Coryntians" są odpowiednio zamożni.

Wkrótce wyjeżdżają oni na 4-miesięczne tourneé piłkarskie do Indii, Egiptu i Chin.

Na taką wycieczkę nie mogą sobie pozwolić nawet najlepiej płatni zawodowcy angielscy.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS."
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01. 101-20

Wycieczka do Italii

10/X-3/XI Cena zł. 665

Warszawa — Wiedeń — Wenecja Rzym — Neapol — 12-dniowy pobyt w Sorento z wycieczką do Pompei, na Wezuwiusz i Kapri. Florencja — Budapeszt Warszawa

Miesieczne bilety tramwajowe ◆ Ulgowe przejazdy do Paryża, Brukseli, Londynu w środy i soboty ◆ Załatwianie wiz ◆ Przejazdy do Palestyny ◆ Powrotne bilety z Palestyny.

Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 68

Sport w kilku słowach.

Oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA w Łodzi odbędzie się 18 b.m. dorocznymi biegami naprzełaj na Polesiu Konstantynowskim. Biegi te odbędą się dla kobiet oraz dla zawodników stowarzyszonych i nie stowarzyszonych.

W związku z rewanżowym meczem zapaśniczym Łódź—Warszawa, który odbędzie się w stolicy w przyszłą niedzielę 18 bm., Łódź przygotowuje się pilnie do tych zawodów. W ramach zakończenia pięcioboju atletycznego o mistrzostwo okręgu (10 i 11 bm) odbędą się walki eliminacyjne w wadze koguciej między Pawlickim (IKP) i Augustyńskim (Wima) oraz w wadze piórkowej między Kawałem Cz. (Wima) i Kuleszą (IKP W pozostałych wagach reprezentanci Łodzi zostali już ustaleni: w wadze lekkiej walczyć będzie Kawał Wł. (Wima) w półśredniej Hinc (Wima) względnie Jagodziński (IKP) w średniej Jakubowski (IKP), w półciężkiej Dąbrowski (IKP) i w ciężkiej Cymer (Wima).

W dniu jutrzejszym tj. w czwartek KP. Zjednoczone organizuje w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 ciekawe międzyklubowe zawody bokserskie. Program zawodów przewiduje następujące walki: w wadze muszej Adamiak (Zj) — Usielski (G) w wadze piórkowej Michalak (Zj.) — Zawadowski (Sok.); w wadze lekkiej Szczeciński (Zj.) — Kulibabka (G); Kijewski (Zj) — Wojciechowski (G). w wadze półśredniej Muszyński (S)—Mirowski (G); Bartosiak (Z)—Ostrowski (G) i Dorobski (S) — Jaskuła (G), w wadze półc. Jaskuła (Zj)—Kraszewski (G). Pozatem w wadze lekkiej walczyć będą: Szczeciński (S)—Golański (G). Najciekawiej zapowiadają się walki: Kijewski—Wojciechowski Ostrowski—Bartosiak i Jaskuła—Kraszewski. Ta ostatnia walka będzie rewanżowa, przyczym przypomnieć należy, że przed paru tygodniami Jaskuła odniósł zwycięstwo nad Kraszewskim. Zawody rozpoczną się o godz. 19.30

Mistrzostwa hokejowe Polski rozegrane zostaną w końcu stycznia 1937 r.

Miejsce rozgrywek dotychczas nieustalone ze względu na wątpliwości w sprawie uruchomienia sztucznego toru w Katowicach.

Przed paru dniami donosiliśmy o staraniach ŁOZB w celu sprowadzenia do Łodzi na międzymiastowy mecz bokserski reprezentacji bokserskiej Stuttgartu.

Obecnie dowiadujemy się, że starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i mecz międzynarodowy Łódź—Stuttgard został już zakontraktowany na 8-go grudnia.

W dn. 6 grudnia reprezentacja Stutgartu walczyć będzie z reprezentacją Warszawy. Skład reprezentacji Stuttgartu będzie bardzo silny, gdyż tylko pod tym warunkiem niemiecki związek bokserski zezwolił na wyjazd do Polski.

W dniu 8 grudnia przypada „Dzień Ł. Z. B." jednak związek łódzki otrzymał zezwolenie od naczelnej PZB. bokserskiej na zorganizowanie w tym terminie własnej imprezy.

W drużynie Stuttgartu wielkim talentem jest reprezentant wagi średniej Heldt, który zremisował z mistrzem olimpiady berlińskiej Francuzem Despeaux. Poza tym czołowymi pięściarzami Niemiec są Szmidt w wadze koguciej i Leiser w półciężkiej, którzy kandydowali do drużyny olimpijskiej.

— W meczu IKP — Hakoah o mistrzostwo drużynowe okręgu, drużyny mają wystąpić w składach następujących: IKP — Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Durkowski, Pietrzak i Kubiak. Hakoah: Lieberman, Fagot, Gotfryd, Wdowiński, Białystok, Lipszyc, Stahl i Blibaum. Występ Woźniakiewicza jest b wątpliwy, gdyż pięściarz ten wyjechał do Warszawy.

— Trzeci decydujący mecz o mistrzostwo kl. C. w grupie pabianickiej między TUT (Zd. Wola) a Rudzkim KS. odbędzie się w niedzielę 11 bm. na boisku Sokoła o godz. 9.15.

Nasze doświadczenie na usługi każdej kobiety

Uniwersytet Piękności „Cédib" w Paryżu założony został przed wielu laty, gdy nieznana jeszcze była ogółowi racjonalna pielęgnacja urody kobiecej. Była to pierwsza placówka, która zrozumiała znaczenie indywidualnej kosmetyki. Wzorem zagranicy Université de Beauté „Cédib" założył również i w Polsce sieć Instytutów Kosmetycznych, ofiarujących na usługi każdej kobiety swoje wieloletnie doświadczenie. Na każdą cerę — inny puder! Dla każdej skóry — specjalny krem! Kuponów na bezpłatną poradę żądać w swej stałej perfumerii lub drogerii.

Uroczyste poświęcenie sztandaru.

Ozorków przeżywał podniosłą uroczystość młodzieżową, patrona Akcji Katolickiej św. Franciszka. Na powyższą uroczystość przybyły 32 oddziały żeńskie i 24 oddziały męskie ze swymi przepięknymi sztandarami, by wziąć udział w okręgowym zlocie, połączonym z poświęceniem sztandaru Kat. Stow. Młodz. żeńskiej Oddział w Ozorkowie.

Na zaproszenie Komitetu uroczystości, poza organizacjami młodzieżowemi, przybyły 34 organizacje miejscowe na czele z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, sądu i policji.

Centralne władze Akcji Katolickiej reprezentował ks. kan. Stan. Nowicki, dyrektor diec. instytutu Akcji Katolickiej, ks. Tadeusz Graliński, asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodz. Żeńskiej i p. dr-owa Stefanja Mogilnicka — przewodnicząca Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej diecezji łódzkiej.

Sumę celebrował ks. prefekt Mieczysław Gręda. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonał chór młodzieży z Radogoszcza. Podniosłe kazanie do wypełnionej po brzegi świątyni wiernymi wygłosił ks. kanonik Leon Stypułkowski, miejscowy dziekan, podkreślając wielkie znaczenie ruchu młodzieży katolickiej, jako przedniej straży Akcji Katolickiej.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kan. Stan. Nowicki, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Wspólną herbatką dla 200 osób w lokalu „Lutni", urozmaicona częścią koncertową zakończono podniosłe uroczystości młodzieżowe.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Wielka miłość.
Teatr Popularny. (Ogrodowa 18) — Chory z urojenia.
Adria. Cygańskie dziewczę.
Casino. „Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.
Corso. Robin Hood z Eldorado.
Grand-Kino. Żona czy sekretarka.
Metro. Cygańskie dziewczę.
Miraż. Dodek na froncie.
Przedwiośnie. Rotmistrz v. Werffen.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Koenigsmark.
Rakieta. — Niewidzialny promień.
Stylowy. Jedna z tysiąca.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad

Zupę ogórkową, paprykarz z ryżem i kalarepka, budyń grysikowy z sokiem malinowym.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.37, październik 11.97, listopad 11.94, grudzień 11.90—91

Liverpool: loco 6.95, październik 6.68, listopad 6.66, grudzień 6.66

Brema: loco 14.55, grudzień 13.27, styczeń 13.26, marzec 13.25

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsze usposobienie dla papierów państwowych

Zarówno w grupie premiówek, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy przy żywych obrotach.

3% Poż. Inwestycyjna zwykła 1 i 2 em. zwyżkowała po 25 gr, seryjna 1 i 2 em. po 50 gr na sztuce. 4% Dolarowa utrzymała się na ustalonym poziomie.

Najbardziej stosunkowo zwyżkowały pożyczki dolarowe. 6% Dolarowa podniosła się o 3 proc., a 7% Stabilizacyjna o 2 proc. Poza tym nabywano 5% Poż. Konwersyjną po kursie o 0.50 proc. podwyższonym;listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

Prywatne papiery lokacyjne — niejednolicie.

W dziale listów zastawnych panował nastrój zmienny przy średnich rozmiarach obrotów.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.25, 1 em. serie 77.00, 2 em. 64.00, 2 em. serie 78.00, Dolarowa 3 s. 47.50, Konwersyjna 1924 r. 52.00, Dolarowa 1919 r. 73.00, Stabilizacyjna 1927 r. 50.00 (dr.), L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B. G. K. 93.00 i 94.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w W.wie 5 s. 46.38, m. W-wy 54.00, m. W-wy 1933 r. 54.00, Pozn. Ziem. Kred. s. K. 43.25, m. Łodzi 1933 r. 47.63

Akcje zwyżkują.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był bardzo ożywiony, przy ogólnej poprawie kursów.

Bank Polski 106.00, Cukier 29.50, Węgiel 15.75, Lilpop 14.15, Ostrowiec 31.00, Starachowice 35.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I standard 17.25 — 17.50, mąka pszenna gat. I A 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia razowa 21.00 — 21.50

Poznań, 7. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.35 — 17.60, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 26.75 — 27.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.00 — 41.75

DO P. P. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI! DEKORACJA DOMÓW FLAGAMI L. O. P. P.

W związku z 13 Tygodniem L.O.P.P. Łódzki Obwód Miejski LOPP zwraca się do P.P. Właścicieli Nieruchomości z prośbą o udekorowanie w dniach 10, 11 i 13 października swych domów flagami państwowymi i LOPP.

Flagi LOPP nabywać można w Ośrodku Propagandy i Sprzedaży LOPP przy ul. Piotrkowskiej nr 149 i w Stowarzyszeniach Właścicieli Nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 46, Pomorskiej 16, Zawiszy 2 i Kątnej 24.

Dekoracja domów flagami nastąpi w sobotę dnia 10 października o g. 15.

Zarząd
Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P.

WYNIKI TURNIEJU PIŁKARSKIEGO pomiędzy drużynami strzeleckimi.

Z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia Oddziału Zw. Strzeleckiego w Konstantynowie zorganizowany został turniej piłki nożnej pomiędzy drużynami strzeleckimi z Chojen, Nowego Złotna i Konstantynowa.

W pierwszej rozgrywce drużyna Z. S. (Konstantynów) pokonała zespół Z. S. (Nowe Złotno) w stosunku 1:0.

W meczu finałowym spotkały się drużyny Z. S. Konstantynów —Z.S. Chojny.

Zespół chojeński, jeden z najsilniejszych w powiecie łódzkim, już w pierwszych minutach meczu uzyskał znaczną przewagę nad ambitnym przeciwnikiem, który ograniczył się niemal wyłącznie do obrony.

Po długim oblężeniu bramki drużyna Z. S. Chojny strzela wreszcie 2 punkty przez Płusę (w pierwszej połowie meczu) i przez Arabskiego (po przerwie). Ostateczny wynik 2:0 (1:0).

Organizatorem turnieju był kmdt. pow. Z. S. por. J. Kowalczyk.

Do Czytelników „ECHA"

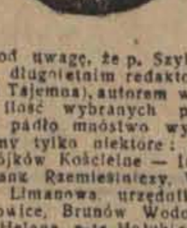

Bezpłatnie bez żadnej dopłaty.

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, podaj datę urodzenia, otrzymasz astrologiczne określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz „Tajemnicę powodzenia", jak żyć, postępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Astrolog Szyler Szkolnik wskaże szczęśliwy numer losu Loterji Państwowej. Zupełnie bezpłatnie. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. — Weź pod uwagę, że p. Szyller-Szkolnik jest człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Na wielką ilość wybranych przez p. Szyllera - Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne — 10.000 złotych Eugenia Zausznicka bank Rzemieślniczy, Włocławek — 5.000 zł., Cabala Józef, Limanowa, urzędnik raftinerii — 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 zł., Aksinczycówna Helena, p-ta Hołubicze — 5.000 zł. Marja Madejówna, Stanisławów, Romanowskiego 9 — [illegible] Józef Balcerek, Nowa Wieś, Miarki 2—10.000 złotych, J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 0.000 zł., Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 1[illegible] — 100.000 zł., Wacław Banowicz, Gdynia, Wysockiego 3[illegible] — 10.000 zł. [illegible] Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego [illegible] — 10.000 zł. — Na seansach osobistych słynne medjum Evigny w transie pod wpływem sugestji Redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, daje odpowiedzi na wszystkie szczerze pomyślane pytania.

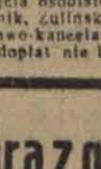

Przyjęcia osobiste cały dzień Warszawa, Redaktor Szyller-Szkolnik, Żulińskiego 9. Jeżeli chcesz — załącz na koszty pocztowo-kancelaryjne 50 gr. (znaczkami pocztowemi). Żadnych dopłat nie będzie. — Ogłosze nie załączyć

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

—o—

WINSZUJEMY.

Jutro. Pelagii.
Wschód słońca 5.48.
Zachód słońca 17.01
Długość dnia 11.13.
Ubyło dnia 5.39.
Tydzień 41.

Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z ..wygraną

Każdy z nas marzy o wygranej na loterii. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógłby sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością, i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tym myślą, ale nie wszyscy czynią to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzymy naokoło, wśród znajomych i sąsiadów, przekonamy się, że wielu z nich należy do tego gat. ludzi, którzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło.To są ci którzy wciąż mówią: „Trzebaby wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia"!... ale na tym też się kończy. A gdy już jest po ciągnieniu, przeglądając listę wygranych, narzekają: „No, czy nie mówiłem? Wygrał mój numer! O tym numerze właśnie myślałem!" A gdy się ich, spytać, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Eh, jakbym wziął, przegrałbym. Trzeba mieć szczęście!"

Tych spóźnialskich jest coprawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać, ile i jakie wygrane, jak np. ostatni milion, przypadły w udziale ludziom, którzy wyszli szczęściu na spotkanie. Bo na to, żeby w życiu coś osiągnąć coś otrzymać, trzeba temu czemuś wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterii może każdy ale tylko ten, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie— mówi przysłowie -- ale człowiek z... wygraną.

Pani dziś źle wygląda...

ZŁUDNE RUMIEŃCE.

BRAK „TURGORU" I „TONUSU".

Mało kto wie, co się w rzeczywistości kryje pod takim codziennym powiedzeniem jak „źle pan wygląda" i jakie ma ono znaczenie i przyczyny.

Podczas naszego, minionego niestety urlopu zrywaliśmy, być może, ot tak, z fantazji kwiaty. Szybko je zresztą trzeba było wyrzucać, bo już po bardzo krótkim czasie te, piękne niedawno dzieci flory zwisały nam z dłoni, chore i bezwładne, nie zwiędłe i niepożółkłe, bo koloru nie utraciły, ale pół-umarłe i bezsilne. Cóż się z nimi stało w tak krótkim czasie?

Poprostu— źle wyglądają. Zanim zerwaliśmy kwiat, prąd soków szedł w nich ku górze z korzeni i napinał tkanki kwiatu, czynił je

świeżymi i jędrnymi.

Gdy zerwaliśmy kwiat obcięliśmy dopływ soków i zniszczyliśmy ciśnienie ich wewnątrz kwiatu. Zniszczyliśmy, jak mówią przyrodnicy, „turgor", wewnętrzne ciśnienie soków.

Gdy obumarłe już, zdawałoby się, kwiaty postawimy w domu do naczynia z wodą, szybko i chciwie wessają w siebie ożywczą wilgoć, soki znów krążyć poczną w tkankach, wróci świeżość kwiatom, wróci ich „turgor", będą znowu „wyglądały dobrze".

„Jesteśmy jak te kwiaty"— możemy o sobie powiedzieć, jeśli jesteśmy poetycznie nastrojeni. I nam, jak kwiatom bez wody, brak owego „turgoru", gdy wyglądamy blado i źle. Ten „turgor" decyduje o wyglądzie naszych twarzy. I w naszych organach, w naszych komórkach i tkankach panować musi ów „turgor", jeśli mają być uważane za zdrowe. Brak jego jest oznaką choroby i odbija się natychmiast na twarzy.

W najgorszym, krańcowym wypadku, jak na przykład przy ciężkich schorzeniach jamy brzusznej, dochodzi do zupełnego wpadnięcia rysów twarzy, do zwiędnięcia policzków, zaostrzenia nosa, wpadnięcia oczu głęboko w oczodoły. Twarz— widać to wyraźnie — pozbawiona jest jakby

dopływu soków z korzeni,

ustało ciśnienie wewnętrzne i jest ona jak nakłuty balonik dziecinny, z którego ucieka powietrze, kurczy się i zwija się w sobie. Taka „hipokratyczna twarz" — Hipokrates opisał ją po mistrzowsku po raz pierwszy— mówi lekarzowi wszystko o chorobie.

Ale już lekkie, niewinne zupełnie, obniżenie się „turgoru" w tkankach, dowodzące, że nie pracują one z normalną siłą i sprawnością, da się natychmiast zauważyć na twarzy. A mianowicie tam, gdzie skóra jest najcieńsza, najdelikatniejsza— pod oczyma. Gdy tylko turgor nieco popuści — natychmiast ukazują się tam delikatne niebieskie żyły, przechodzące czasami w czarną siność. Na ogół— niesłusznie zupełnie uważamy takie pierścienie za skutek pewnych ekscesów i chętnie uśmiechamy się porozumiewawczo a chytrze grożąc przy tym palcem. Nawet najniewinniejsze niemowlęta, którym ani w głowie „takie zagadnienia" mają czasami podobne pierścienie pod oczyma— co dowodzi jedynie, że w ich małym ciałku

coś nie jest w porządku,

bo ciśnienie w tkankach, „turgor", opada. Pierścienie pod oczyma— pierwszy objaw „złego wyglądu" są tylko zwierciadłem niewystarczającego turgoru, ogólnego osłabienia i mogą mieć swą przyczynę także w przepracowaniu umysłu i we wszelkich kłopotach.

Ale jest także i druga— znana wszystkim— cecha „wyglądu". Człowiek jest blady, bo policzki są

niedostatecznie napełnione krwią.

To już jest rzecz t. zw. „tonusu", zdolności tkanek do napięcia, które mogą się zwiększać lub zmniejszać. Samo serce nie ma dość siły, by wpompować krew we wszystkie tkanki i znów ją z organów wyssać. Tu muszą pomagać maleńkie naczynia pełne krwi, pracujące elastycznymi pilsujacymi ruchami. A na to potrzebny im jest „tonus", ich siła własna, ich własna elastyczność, która zawodzi natychmiast, gdy coś jest nie w porządku w naszym organiźmie.

Szyldem tych naczyń krwionośnych jest delikatna skóra na naszych policzkach; gdy policzki są blade, gdy brak im dostatecznej ilości krwi, dowodzi to niezbicie, że „tonus" jest zły w naczyniach krwionośnych, że organizm z jakiegoś tam powodu niedokładnie pracuje.

Co prawda „zdrowe", różowe policzki bynajmniej nie zawsze dowodzą zdrowia, ani dobrego „tonusu". Przede wszystkim nie wtedy, gdy takie „kolory" wywołane są silnymi promieniami słońca. Ta czerwoność jest tylko spalenizną i nie dowodzi niczego o naszym zdrowiu. Brunatny, „zdrowy" kolor opalenizny

jest często maską,

która pokrywa bardzo nędzny wygląd. Przecież jest to tylko żużel, spalone substancje skórne.

Ale „zdrowe" policzki i w innych wypadkach mogą być złudne. Tryskająca czerwienią twarz może być także symptomem zbyt wysokiego ciśnienia krwi, a wyraźnie odgraniczone czerwone wypieki są często straszną szminką gałopujących suchot.

Przypatrzmy się też, czy czasami ta czerwień na policzkach nie składa się z maleńkich żyłek napełnionych krwią. Wtedy możemy być pewni, że ten „zdrowy" wygląd jest wyłączną zasługą pięknej baterii wódek wypitych w ciągu pracowitego żywota osobnika.

Menażeria na londyńskiej giełdzie

Ciekawe kategorie spekulantów.

Na giełdzie londyńskiej zbiera się nieraz finansowa elita całego świata. Elegancko, lecz solidnie ubrani panowie spotykają się tam, aby wyciągnąć konsekwencje finansowe z rozmaitych politycznych wydarzeń, a nieraz po to, aby finansowymi posunięciami wydarzenia polityczne spowodować. Nie ulega wątpliwości, że wielka polityka jest nierozerwalnie złączona z wielkimi finansami.

Wejścia do tego przybytku Mammona strzeże stary odźwierny, ubrany w ciemnozieloną liberię z czerwonymi wypustkami i w majestatyczny cylinder. Odźwierny zna wszystkich bywalców giełdy, kłania im się przyjaźnie, lecz z godnością, a po wyrazie ich twarzy odgaduje, czy się zanosi na jakieś ważniejsze posunięcia.

Jeśli odźwierny powie: —

Będzie dziś gorąco!

— to niewątpliwie giełda londyńska tego dnia wstrząśnie światem, przez jakieś gigantyczne obroty.

Londyńska giełda używa własnego języka, a właściwie żargonu nie zrozumiałego dla nie wtajemniczonych. Naprzykład pewna kategoria spekulantów giełdowych nosi miano „byków".

„Bykiem" nazywa się spekulant, który nie bawiąc się w zawiłe kombinacje, nie przygotowując misternych posunięć finansowych, poprostu instynktem wiedziony, nabywa większą ilość akcji na ślepo, licząc, nie wiadomo dlaczego, że akcje te

przyniosą mu zysk.

Atakuje z rozpędem nie oglądając się na nic, rozpędza się i albo zwycięża, albo pada. Podobieństwo takiego ataku do szarży rozjuszonego byka jest zapewne uzasadnieniem nazwy tego typu spekulantów.

Innego rodzaju spekulantami są giełdziarze zwani „niedźwiedziami". Niedźwiedź, to powolne, spokojne stworzenie. Długo kalkuluje, misternie kombinuje, troskliwie przygotowuje kulisy, zanim zdecyduje się na jakieś posunięcie. Zwykle wykorzystuje moment zniżki jakichś papierów oferuje większe ich pakiety, nabywając je po kursie dnia, a sprzedając w korzystniejszych okolicznościach.

„Zającami" nazywa londyńska giełda tchórzliwych spekulantów robiących tylko doraźne, na krótką metę obliczone, mało zyskowne, ale za to i mało ryzykowne tranzakcje.

Ostatnio do tej menażerii przybyły „jelenie". Dlaczego tę kategorię graczy obdarzono nazwą tych pięknych i szlachetnych zwierząt, trudno właściwie zrozumieć, gracze — jelenie w niczym swych prototypów nie przypominają. Gracz-jeleń nabywa duże pakiety akcyj nowopowstających spółek, zanim te akcje

zdążyły uzyskać oficjalny kurs.

Oczywiście stworzone przez „jelenia" zapotrzebowanie powoduje wysokie ukształtowanie się pierwszych kursów danych akcyj. „Jeleń" sprzedaje je wtedy, a różnica pomiędzy ceną nabycia a ceną sprzedaży stanowi jego, nieraz bardzo poważny zarobek.

Ostatnio „jeleniami" zainteresowali się odpowiedni myśliwi: sędziowie kryminalni. Tranzakcje dokonywane przez „jeleni" zostały uznane za podstępne i wskutek tego zakazane. Ale myśliwi do samej zwierzyny nie potrafili dotrzeć. Giełdziarskie „jelenie" szybciej potrafią umknąć od jeleni leśnych, a umykając zatarły za sobą ślady. W ręce sprawiedliwości wpadło

kilka drobnych piesków,

pośredników, a inicjatorzy wątpliwych tranzakcyj pozostali bezkarni.

Na londyńskiej giełdzie powiedziano sobie wówczas, że sądowe polowanie par force się nie udało...

Otwarcie salonu samochodowego w Paryżu.

Widok ogólny otwartego w Paryżu w t. zw. Wielkim Pałacu, tegorocznego salonu samochodowego.

SZCZEPIONKA PRZECIW GRYPIE.

WYNALEŹLI JĄ ANGIELSCY UCZENI.

Grypa, straszna choroba, która od szeregu lat bezkarnie szerzy spustoszenia pociągając za sobą tysiące ofiar, została, jeśli wierzyć pismom angielskim, nareszcie pokonana.

Po długich badaniach w Narodowym Instytucie Badań Medycznych w Hampstead (Anglia) znaleziono szczepionkę przeciwgrypową, która immunizuje przeciwko grypie. Szczepionka ta wypróbowana została na zwierzętach, a teraz przystępuje się do prób na ludziach. Preparowana jest ona z krwi chorych na grypę zwierząt. Jest tak silna, że zarażone grypą myszy zdrowieją

w ciągu 12 godzin.

Jest to pierwszy sukces, odniesiony przez naukę w walce z grypą, walce, która jest jednym z najpilniejszych problemów medycyny. Wydaje się, że problem ten jest rozwiązany, szczególnie, że w Nowym Jorku wynaleziono inną podobnie równie skuteczną szczepionkę, otrzymywaną wprost z krwi chorego człowieka.

PODSŁUCHANE

DOKŁADNY.

— Panie Kęsek, ile osób pracuje w pańskim biurze?

— Dziewięć. Ale właściwie tylko osiem. Jeden zawsze siedzi w „00".

OSTROŻNOŚĆ.

— Leoś, gdyby cię pytali, co robisz w cywilu, nie mów, że handlujemy śledziami.

— Czemu?

— Boby cię wzięli do marynarki.

SEKRETY.

Dwudziestoletnia panna pyta: — Kto to jest?

Trzydziestoletnia: — Czem on jest?

Czterdziestoletnia: — Gdzie on jest?

H. RABL

ROZŻAR

35

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że pod czas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Marek spojrzał na chłopca i zniżając mimowoli głos, rzekł poważnie:

— Nie, Janku... nic nie przypuszczam, po prostu dziś go znów spotkałem...

Chłopak aż się wyprostował.

— Spotkał pan?... — szepnął podniecony niezwykle.

— Tak, ale spóźniłem się, do wszystkich diabłów! — powiedział rozgoryczony. — Położył mu dłoń na ramieniu i dodał: — Mówiono mi kiedyś, że jestem dobrym materiałem na szybkobiegacza... Żałuję teraz, żem zaniechał ten sport...

CZWARTEK.

Heda, wyglądający na dystyngowanego obcokrajowca, zwiedzającego Londyn podczas urlopu, przechadzał się wolno po ulicach naprzeciw hotelu, w którym mieszkała Konstancja. Krył się w miarę możności, unikając za wszelką cenę tego, by go zauważyła. Czuł się upokorzony i zawstydzony tym szpiegowaniem, lecz nie opuszczał posterunku, gdyż tylko tym sposobem mógł trafić do Janka. Czekał więc wytrwale na Konstancję, która miała mu wskazać drogę do chłopca.

Błądził już parę godzin i nie był w stanie opędzić się przykremu uczuciu, że policjant stojący na rogu, obserwuje go podejrzliwie.

Wreszcie z hotelu wyszła Konstancja. Heda schował się pośpiesznie za słup ogłoszeniowy i wychylając ostrożnie głowę, stwierdził, że wsiadła do taksówki. Zawołał drugą i kazał szoferowi jechać za jej wozem. Siląc się na obojętny wyraz twarzy, siedział odchylony na poduszki oparcia, lecz na jedną sekundę nie spuszczał oczu z taksówki Konstancji. Wyobrażał sobie, jakiego rozczarowania dozna, jeśli ona pojedzie do krawcowej, do fryzjera, lub w inne podobne miejsce, które kobiety często odwiedzają.

Gdzież była pewność, że co dzień widuje chłopca?!... A jeśli jest w takich warunkach, że nie może sobie na to pozwolić?... Wobec tego nie pozostanie mu nic innego, jak z dnia na dzień powtarzać ten upokarzający spacer, póki nie trafi ostatecznie na ślad Janka... a to byłoby okropne!

Powiodło mu się jednak. Przedni samochód stanął przed hotelem, Konstancja zapłaciła i wyszła. Heda zatrzymał na wszelki wypadek w pewnym oddaleniu swoją taksówkę i kryjąc się za szerokimi ramionami szofera, spoglądał podniecony na lustrzane drzwi hotelowe, za którymi znikła Konstancja.

Czekał przynajmniej dwie godziny, zanim znów wyszła. Obok niej kroczył Janek bez płaszcza i bez kapelusza — widocznie tu mieszkał. Odprowadził panią van Bevergen do taksówki, sprowadzonej przez portiera, pomógł wsiąść i stojąc na skraju chodnika, patrzał za nią, gdy odjeżdżała

Heda wyskoczył z samochodu, zapłacił i poszedł powoli w kierunku chłopca, który już się odwrócił i zdążał z powrotem do hotelu. Zdążył zauważyć, że twarz Janka była smutna i rozczarowana.

W istocie chłopak miał ku temu powody. Konstancja musiała przełożyć widzenie się z nim na dzień następny, ponieważ Bevergen oznajmił jej, że w imieniu obojga przyjął na ten wieczór zaproszenie do pewnych państwa, którzy też przyjechali z Jawy. Janek czuł się wobec tego osamotniony i opuszczony. Poza wielką przyjemnością ukazywania się przy boku wyjątkowo pięknej kobiety, zwracającej na siebie powszechną uwagę, pociągała go ona ku sobie niewysłowionym czarem obejścia i osobliwą czułością, zawierającą ogrom ciepła, którego nigdy w życiu nie doznał nawet od ludzi najbliższych, za jakich uważał zacne małżeństwo Taylorów. Był szczęśliwy i dumny, gdy wychodzili gdzieś razem i nagle taka przykra wiadomość — znów nie miała czasu!

Heda przyśpieszył kroku, dogonił chłopca i dotykając lekko jego ramienia, powiedział z największą swobodą, na jaką go stać było:

— Hallo, Janku!

Chłopak odwrócił głowę i uśmiechnął się, gdy poznał Rummy'ego.

— Ależ to świetnie! — zawołał ze szczerym zadowoleniem. Urwał nagle i spojrzał wyczekująco na Hedę. Wyczuwał niejasno, że zjawienie się Rummy'ego nie jest dziełem przypadku, lecz nie mógł sobie wyobrazić, jaki cel miało. — Mieszkam w tym hotelu, proszę pana... — dokończył trochę niepewnie.

— Doskonale! — odpowiedział Heda. — Masz czas teraz?

— Owszem, proszę pana.

— Tu niedaleko widziałem cukiernię. Napiłbym się chętnie filiżankę kawy. Chcesz pójść ze mną?

Chłopakowi oczy błysnęły.

— Ależ jak najchętniej, proszę pana!

Nie pomyślał w tym momencie o ciastkach oraz innych smacznych rzeczach, które w tym wieku mają swoją, bardzo silną wymowę — cieszył się jedynie z tego, że będzie mógł spędzić trochę czasu w towarzystwie słynnego artysty.

Przy wyjściu z hotelu natknęli się na Marka.

— Janku... — zaczął dziennikarz i utknął, widząc przy nim kogoś obcego.

Chłopak się zachował, jak przystoi na dorosłego dżentelmena i zapoznał ich ze sobą.

— Zaprosiłem właśnie Janka do cukierni... — zaczął Heda, obrzucając młodego człowieka uważnym, aczkolwiek trochę niechętnym spojrzeniem.

Podczas nieustannych wędrówek po świecie nauczył się rozpoznawać ludzi z powierzchowności i Łętowski wywarł na nim bardzo dodatnie wrażenie, jednak w danej chwili spotkanie było mu zupełnie nie na rękę. Chciał spędzić trochę czasu sam na sam z chłopcem i tylko z nim porozmawiać.

Marek rozważał tymczasem: Janek opowiadał mu kiedyś z zachwytem, że pani van Bevergen zaprowadziła go do hotelu, w którym mieszkał Rummy i tam go z nim zapoznała; z drugiej strony Marek nie miał pewności i wątpił nawet, że pani Konstancja będzie zadowolona, jeśli między znanym komikiem a chłopcem dojdzie do większego zbliżenia.

Muszę ją zapytać — pomyślał i ucieszył się jednocześnie, że będzie miał uzasadniony pretekst do odwiedzenia jej w najbliższej przyszłości. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 125 (Świtki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.